Nr. 278. Kraków, Sroda 19 Października 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z WIEDNIA.

17 października.

Nareszcie zaczynają i w Wiedniu rękodzielnicy, majstrowie, przychodzić do przekonania, że jeżeli sobie sami nie pomogą, jeżeli się same na pazury nie wezmą, to im nikt nie pomoże i rękodzieła dalej upadać będą. Nareszcie zaczynają się brać do tworzenia spółek, syndykatów handlowych, wspóldzielnych, wytwórczych, samodzielnych w tym celu, żeby mogli robotę otrzymywać z pierwszej ręki, obejść się bez pośredników i mieć środki i kredyt na podejmowanie wielkich przedsiębiorstw. Wielokrotnie już pisałem o potrzebie zawiązywania u nas Towarzystw budowlanych, nie przez kapitalistów, ale przez tych, który mogą dostarczać materjału i roboty. Towarzystwa takie miałyby zajęcie na dziesiątki lat w całym kraju, podniesłyby dobrobyt uczestników, podniesłyby stan rękodziel, zmieniłyby wygląd całego kraju, dostarczając zdrowe domy i gmachy dla władz państwowych i krajowych i dla prywatnych osób. Wszystkie miasta i miasteczka nasze, po większej części drewniane, wilgotne i brudne, mogłyby w ciągu lat dwudziestu i ozdrowić i bezpiecznie a wygodnie się rozrość.

Otóż dla Wiednia otwiera się pora wielkich i licznych budowli wskutek rozszerzenia miasta, kolei miejskiej, kanałów, usunięcia kozar itp. Rękodzielnicy wiedzą najlepiej, że wszelkie roboty biorą albo przedsiębiorcy, albo akcyjne Towarzystwa budowlane; rękodzielnicy dostają roboty z drugiej lub trzeciej ręki, zarobek pozostaje im bardzo mały, bo i sami między sobą nadmierną sobie robią konkurencję.

Żeby się ratować przeciw takiemu tokowi spraw utworzyła się nareszcie pierwsza spółka na przedmieściu Brigittenau. Zawiązali syndykat budowniczy: cieśla, stolarz, ślusarz, blacharz, malarz, lakiernik, instalator-tapicer, blacharz, kaflarz i studniarz — i podejmują budowy domów na wspólny rachunek. Oto w jaki sposób należy się ratować; z próżnego narzekania nie będzie chleba.

Pierwsza w Europie katedra św. Szczepana w Wiedniu jest od wczoraj elektrycznie oświetlona. Kardynał arcyb. Gruscha uznał korzyść tej reformy. Pobożni mogą i podczas wieczornego nabożeństwa używać książek do modlenia i śpiewników, a podniesione też zostało uczucie bezpieczeństwa, gdyż ścisk w ciemnym kościele zawsze wzniecał obawy. Pod względem architektonicznym oświetlenie elektryczne nie zmniejsza wrażenia ogromu; szczegóły, rzeźby wyraźniej występują. Światło daje 12 bań łukowych, które są zawieszone wysoko, więc nie rażą oczu. Dla presbiterium pozostało na uroczystości oświetlenie gwiaździste, gazowe. Wystąpił wszelako jeden mankament: sklepienia, ściany, które przy dziennym świetle są tajemnicze, osute szarą, wiekową powłoką, przy jasnem oświetleniu wydają się dziwnie nagiemi.

Potrzeba, żeby malarstwo dopełniło architekturę, żeby otwarło perspektywy i wypełniło próżnię; potrzeba takiej polichromii, jaką przywrócono wspaniale w kościele Marjackim w Krakowie, oraz bogatych kaplic, których tu niema. Wtedy światło elektryczne nie odsłaniałoby próżni, ale podnosiłoby wrażenie architektury i ornamentyki.

Zawitała już słotna i zimna jesień, urwały się wycieczki, opustoszały Semering i Baden, powstała obawa wylewów. Skoro bowiem w Alpach włoskich od kilku dni otwarły się upusty niebieskie, spadają chmury całe, zrywają mosty i domy, to niebawem ta miła aura rozsroży się i w austrjackich Alpach.

Jako bardzo pożądane, należy uznać rozporządzenie tutejszego magistratu: fijakry i powozy, przywożące chorych do szpitala, mają wjeżdżać na wewnętrzne dziedzińce, i nie wolno im oddalić się, aż woźnica otrzyma poświadczenie, że pojazd jest zdrowy, i dezynfekcjonowany.

Z Londynu.

Dnia 10 października.

(Pogrzeb Tennysona. — Co to jest poeta-laureat. — Jego obowiązki i wynagrodzenie. — Kandydaci).

Pogrzeb lorda, Alfreda Tennyson odbył się we środę w Opactwie Westminsterskiem. Zwłoki znakomitego męża spoczęły w *Poet's corner*, w ustroniu poetów, w którem bardzo tylko mała ilość prawdziwie zasłużonych i używających wszechświatowej sławy ludzi spoczęła.

Od r. 1865 było 26 pogrzebów w Westminsterze i pomiędzy zmarłymi, których prochy zaszczycono tem niezwykłem odznaczeniem, historja miejscowa wymienia: księcia Northumberland, lorda i jego małżonkę Palmerston, Karola Dickens, lorda Lytton, Dr. Livingstone, Rolanda Hill, Karola Darwina i Roberta Browning. Czterech tylko laureatów poetów poprzedziło tu Tennysona a mianowicie: Benjamin Jonson, Davenaut, Dryden i Rowe. Niestety prawie już zapomniano o nich!

Spytacie zapewne, co to jest ten tak zwany poeta laureat. Prawdopodobnie tłumaczycie sobie błędnie tę nazwę.

Otóż początek owej godności niknie w pomroce wieków. W r. 1512 w Uniwersytecie angielskim nadawano ten tytuł najlepszym uczniom retoryki i z pomiędzy nich właśnie król wybierał dla siebie jednego czyli poetę-laureata. Pierwszy poeta laureat wybrany został przez Edwarda IV w roku 1615. Jakób I poecie laureatowi przeznaczył roczną pensją 100 marek, wartających wówczas tyle co dziś 100 funtów szterlingów czyli 2.500 franków; suma ta jednak podwyższoną została przez Karola I, który przeznaczył dla poety jeszcze i pewną miarę kanaryjskiego wina; miara ta odpowiadała w gotówce 675 frankom. Na liście owych poetów nie znajdujemy w ogóle imion znanych, bo też ani Shakespeare, ani Pope, ani Milton, ani nawet lord Byron, nie byli poetami laureatami.

Obecnie poeta laureat za swe obowiązki otrzymuje niewielkie wynagrodzenie, wynosi ono 72 funtów szterlingów czyli 1 800 franków, z dodatkiem zaś na wino kanaryjskie 675 fr., ogółem 2.475 fr. Tennyson jednak otrzymał pensji 2.500 fr., którą wyjednał mu Robert Peel. Dwóch było konkurentów do takowej, Sheridan Knowles i Tennyson. Kiedy członek parlamentu Ryszard Milnes, przyjaciel Carlyle'a, uproszony przez tegoż wstawił się do lorda Peel za Tennysonem, mąż stanu odpowiedział, że nie zna wcale ani Sheridana ani Tennysona. Ależ, rzekł Milnes, na afiszach musiałeś pan od czasu do czasu czytać nazwisko Sheridana?

— Słowo daję, że nie, odpowiada sir Robert Peel.

— To może czytałeś pan poezje Tennysona?

— Wcale nic nie czytałem, była odpowiedź naczelnika gabinetu.

Milnes tedy posłał mu dwa poemata Tennysona: „Locksley Hall i Ulyssesa“. Historja nie stwierdza wcale czy mąż stanu zadał sobie fatygę przeczytania owych tworów poetycznych, jednakże przyznał Tennysonowi pensję a Sheridan knowles, chory, kaleka i bardzo ubogi, został pominięty; mimo to jak umarł sprawiono mu pogrzeb w Westminsterze.

Tennysonowi wiodło się rozmaicie, jednakże godność poety laureata ma swoje doniosłe znaczenie. Bo np. pierwsi wydawcy jego prac p. Stracham et C° zapłacili mu za publikacje dawniejszych dzieł 125 tysięcy franków, niezależnie od osobnego rachunku za nowele. Kontrakt zawarto na lat pięć i w tym przeciągu czasu Tennyson wybrał 975 000 franków. Pan King et C°, którzy odziedziczyli firmę po p. Stracham, zaofiarowali poecie za dawniejsze jego prace 100 tysięcy franków rocznie, osobne zaś wynagrodzenie za nowele. Tennyson był rzeczywiście wielkim poetą, ale przy tem był też człowiekiem niezmiernie bogatym, ponieważ obok zarobków tak znakomitych pobierał ciągle swoją pensję 2500 franków.

Nie wiadomo kto obecnie obejmie po nim miejsce, choć głoszą o wielu kandydatach, jak: Morris, Austin i Swineburne; kandydatem równie jest i Teodor Martin więcej historyk niż poeta. Ten ostatni niezmiernie sympatyczny dla królowej zapewnie otrzyma laur, co ostatecznie nie przeszkodzi mu w pracach historycznych, gdyż obowiązkiem poety laureata jest pisanie wierszy okolicznościowych, w chwilach ważnych lub podczas uroczystości dworskich. Taką ostatnią pracę wykonał Tennyson na jubileusz królowej.

Wiersz ten nie zdradzał genialnego pióra.

m.

Z CARMEAUX.

Położenie w Carmeax wcale się nie zmieniło, strejk trwa dalej, ale nowe rozporządzenie pana prefekta z Tarn, może mieć skutki i następstwa bardzo nieprzyjemne tak dla rządu, jak i dla całej rzeczypospolitej francuskiej. Pan prefekt bowiem wzbronił podawania wszelkich wiadomości o odbywającym się strejku, a nadto wzbronił komunikowania się wzajemnego górników z Carmeaux, Blaye, Rosieres i Saint Benoit. Zakaz ten jest bardzo wprawdzie legalny i słuszny, dziwić się jednak należy, że nie wydano go wcześniej. Dziś nie ma on najmniejszego znaczenia, bo stan rzeczy w Carmaux wcale się nie zmienił. Robotnicy do obecnej chwili nie naruszyli publicznego porządku, zakaz zaś prefekta może wywołać zupełnie przeciwny skutek. Zakaz ten winien był być wydany przed sześcioma tygodniami, dziś jest, powtarzamy, spóźniony i otwiera drogę nieporządkom. Burmistrz czterech gmin wymienionych w zakazie p. prefekta wysłał do tegoż odezwę, w której stanowczo oponuje przeciwko rozporządzeniu prefekta z dnia 10 października r. b. i żąda kategorycznie, aby zostało cofnięte. Odezwa ta brzmi: „Burmistrz gmin: Carmaux, Blay, Rosieres i Saint Benoit poświadcza, że cztery te gminy od początku nieporządków zachowały się należycie, że ogłoszenie zakazu p. prefekta z dnia 10 października powinno być cofnięte, bo w przeciwnym razie mieszkańcy tychże uznają to jako wyzwanie“. Rzecz prosta, rząd ani takiej odezwy, ani pomieszczonych w niej wyrażeń aprobować nie będzie i upartego burmistrza zasuspenduje, co da powód do nowej agitacji i nowego zamięszania, które przedłużyć się może do nieskończoności, bo górnicy dotąd wyczekujący cierpliwie, na nowo rozpoczną agitacje i nowe wywołają nieporządki. Jednem słowem, sprawa cała przybiera charakter bardzo niebezpieczny i bodaj, czy w końcu sam rząd zdoła zażegnać burzę!

Mowa posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 27 września 1892 r.

(Ciąg dalszy).

Wykażę, że chociażby wysoki Sejm uchwalił dzisiaj konwersję reszty długów indemnizacyjnych, nie dobrze obrachowała komisja sumę, którą pożyczyć ma kraj dla przeprowadzenia tej konwersji korzystnie lub przynajmniej z mniejszą stratą. Za wysoko o parę milionów złotych reńskich obliczyła komisja sumę, którą pożyczyćby potrzeba dla skonwertowania reszty długów indemnizacyjnych; a ponieważ kraj zaciągając tę pożyczkę przez wypuszczanie obligacyj, które sprzeda niżej ich imiennej wartości, straci pewien procent na każdych stu złotych reńskich, przeto pożyczając większą sumę niż potrzeba, poniósłby bezpotrzebnie większą stratę w kapitale, i płaciłby przez lat 50 procenta od sumy znacznie większej niż należało pożyczyć dla przeprowadzenia konwersji.

Udowadniam to w następujący sposób. W dniu 31 października r. b. wylosuje się obligacyj wschodnio-galicyjskich za 1,362 900 złr. w. a., zachodnio-galicyjskich za 749.700 złr. w. a., razem 2,112 600 złr. w. a. a obligacyj indem. krakowskich za 77 700 złr. w. a. Te obligacje wylosowane teraz, płatne będą po 1 maja 1893 roku. Na zapłacenie tych obligacyj indemnizacyjnych mających się wylosować 31 października r. b. a płatnych po 1 maja 1893 roku, będzie kraj miał pieniądze z dochodów funduszów indemnizacyjnych uchwalonych właśnie w budżecie tych funduszów na r. 1893, mianowicie z dodatku indemnizacyjnego do podatków, który będzie pobierany w 1893 r. bez względu na to, czy Sejm postanowi teraz konwersję reszty długów indemnizacyjnych, czy nie. Temi uchwalonemi dochodami funduszów indemnizacyjnych w 1893 r. należy zapłacić za obligacje indemnizacyjne, które będą wylosowane 31 października r. b. w sumie 2,190 300 złr. w. a. Albowiem pocóż o tę całą kwotę 2,190.300 złr. podwyższać sumę pożyczki krajowej konwersyjnej, którą kraj ma zaciągnąć dla spłacenia długów indemnizacyjnych (a zaciągnąć po kursie 90 za 100, jak sądzi większość komisji) tracić w kapitale 219.000, oraz opłacać przez lat 50 procent po 4% od pożyczki wyższej o 2 190 300 złr. niż potrzeba. Czyż nie jest korzystniej zapłacić te 2,190 000 złr. dochodami, które będą mieć fundusze indemnizacyjne w 1893 r., a zapłacić od razu w 1893 r. bez poniesienia strat znacznych, które właśnie wykazałem?

Gdyby więc wysoki Sejm uchwalił teraz konwersję reszty długów indemnizacyjnych, było dla kraju daleko korzystniejszem zaciągnąć pożyczkę która by przyniosła w gotówce 24 733 947 złr., to jest należałoby pożyczyć mniej o 2,190 300 w gotówce niż proponuje większość komisji, która mylnie obliczyła, że kraj winien zaciągnąć pożyczkę tak wysoką aby przyniosła w gotówce 26,924 247 złr.

Nie żądam ja bynajmniej, aby wysoka Izba przyjęła od razu, po ustnem przedstawieniu przezemnie rachunku i stanu rzeczy, sumę jaką by pożyczyć należało gdyby Sejm uchwalił teraz konwersję reszty długów indemnizacyjnych. Przedstawiam to tylko jako jeden z dowodów, że rachunki na których opiera większość komisji swoje wnioski, są mylne; jako jeden z dowodów, iż wniosek mniejszości komisyi, iżby Sejm odroczył roztrzygnięcie sprawy, jest słuszny. Bo gdyby nawet wysoki Sejm uchwalił konwersję długów indemnizacyjnych, nie jest należycie przez większość komisji obrachowaną sumą, którą kraj potrzebowałby pożyczyć, aby jak najkorzystniej lub z jaknajmniejszą stratą przeprowadził tę konwersję.

Wszystko to wykazuje, że sprawa nie jest przygotowaną tak, ażeby Wysoki Sejm w tej chwili mógł ją odroczyć, (Wesołość) — przepraszam — ją rozstrzygnąć. Szanowny sprawozdawca większości cieszy się z mojej omyłki ustnej, ale ja muszę się cieszyć więcej z jego omyłek drukowanych. (Wesołość. Brawa).

Gdy na poprzednich naradach poufnych i wśród obrad samejże komisji budżetowej wykazano liczne pomyłki w jej rachunkach, komisja to przyznała, lecz oświadczyła, że nie na rachunkach przedłożonych opiera swój wniosek o uchwalenie konwersji reszty długów indemnizacyjnych, ale na tym fakcie, że kraj nie jest w stanie, bez zaciągania corocznie pożyczki, spłacić w 6 latach 26 miljonów złr., które wynosi reszta długów indemnizacyjnych. Przeto tutaj cofa się większość komisji na inne stanowisko, bo niekorzyściami mniemanemi z konwersji udowadnia potrzebę przeprowadzenia tej konwersji reszty długów indemnizacyjnych, ale tem tylko, że kraj nie jest w stanie w sześciu latach spłacić 26 milionów złr. bez zaciągania corocznie pożyczki. Rzeczywiście jest to fakt bardzo ważny i z nim liczyć się należy. Ale wobec tego stanu rzeczy, mniejszość komisji musi żądać tem bardziej odroczenia w rozstrzygnięciu sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

36) **Gryf.**

(Ciąg dalszy).

Felicjanna zaś ze siostrą w komplecie innych panien szlacheckich pod konwojem siepaczy były wystawione na rynku miasta, zkąd hajdamacy wybierali je sobie na żony, a zawlokłszy do cerkwi dyzunickiej, ślubem się z niemi łączyli. Felicjannę wybrał jeden z przewódców tej rozbestwionej czerni, Semen Ohromenko, i gwałtownie zawlokłszy ją do cerkwi, odbył z nią ceremonię zaślubin; przedtem otrzymała nowy chrzest i imię Nasti. Potem nieszczęsną ofiarę przyciągnął do obozu hajdamaków, gdzie pastwił się nad nią w najohydniejszy sposób.

Kiedy się rozpraszało to hultajstwo na dalsze bohaterskie dzieła, Semen ciągnął za sobą tę przymusową małżonkę, która niedość iż dzielić musiała życie rozbestwionych łotrów, ale nie w jednej okazji, poglądać niewinnemi oczyma na rozlew krwi szlacheckiej i pożogę ognia, którą ta czerń krwiożercza roznosiła po kraju. Po dwóch tygodniach krwawej peregrynacji, Ohromenko odprowadziwszy swoją przymusową małżonkę do rodziców, sam puścił się z czeredą na dalsze plondrowanie kraju.

Atoli w trakcie tego, jak wiadomo, rozbito szajkę złoczyńców i karę zasłużoną odnieśli. Ohromenko dostał się do Kadni pod jurysdykcję p. oboźnego Stępkowskiego, gdzie tyle tych łotrów było ćwiartowanych, wplatanych w koła, i w inny — można rzec barbarzyński — sposób traconych. (Zapewne iż karać należało surowo, atoli z większą ludzkością).

Skoro wieść doszła o straceniu Semena Ohromenki, jego nieszczęsna żona, poczytując się wolną od owych przymusowych ślubów, chciała odejść na odszukanie siostry Konstancji, z którą nie wiedziała co się stało. Ale stary Sydor zasekwestrowawszy jej wolę, więził ją w komorze, powiadając:

— Tyś była żoną mojego syna, możesz więc zostać matką jego dziecka, ja zaś nie życzę sobie, abyś z mojego wnuka zrobiła *biłe tiło*[1]) pozostaniesz tu aż sprawdzę czyli nie masz być matką.

Sprowadzono rozmaite znachorki i nakoniec upewniono się, iż młoda wdowa nie spodziewa się macierzyństwa. Pomimo tego nie zakończyły się jej męczarnie, albowiem kiedy nieszczęsna znów chciała odchodzić z tej niewoli, stary Sydor jakoby powziąwszy ku synowej affekt szczególny, tak postanowił:

— Byłaś żoną mojego jedynaka; ja zaś nie mam innych dzieci, ani bliższych krewnych, którym chciałbym pracę moją pozostawić; ty weźmiesz co po mnie zostanie, ale żeby i to nie przeszło przez ciebie w lackie ręce, już cię od siebie nie puszczę; żeby zaś młodość się twoja nie marnowała, więc dam ci za męża mojego chrzestniaka Omelka, praworny chłopak, pracowity, będziesz z nim szczęśliwa.

Daremnemi były protestacje biednej ofiary, gdyż jej o zezwolenie nie pytano, a na wszelkie jej argumenta stary Ohromenko odpowiadał:

— Ej głupia ty jesteś! przez pamięć dla mojego jedynaka a twojego męża, chcę cię szczęśliwie postanowić, a choć się teraz opierasz własnemu szczęściu, z czasem będziesz mi dziękować jak rodzonemu ojcu, bo już ci będzie lepiej z nami niż z lachami.

Przybył Omelko, który się trudnił czumaczką; sprawiono Nasti przymusowe zrękowiny. Wesele miało się odbyć po upłynionym roku wdowieństwa, tamtejszym obyczajem, po żniwach. Zrezygnowana ofiara przymusu, poddając się wszystkiemu na pozór dobrowolnie, łudziła się nadzieją ucieczki, lecz i to spenetrowawszy czujni oprawcy odjęli jej ku temu wszelką możność.

Była prawie uwięzioną; stara Sydorycha i krewne Omelka na krok jej nie odstępowały:

— Słuchajno — mawiał jej stary Sydor — przestań już być laszką, przecie ochrzcił cię pop błahoczestywy; więc pamiętaj, że wprzód cię zabiję nim dam uciec, a jeżeliby i lachy napadli, aby cię odbić, to trupa tylko twego dostaną.

Powiadała mi też nieszczęsna ona niewiastka, iż stary Sydor był taki zaciekły w swojej nienawiści i zemście przeciw *lachom*, za ukaranie syna, że ową groźbę niezawodnie gotów był spełnić; dlatego ona nie śmiejąc czynić poszukiwań co do swojego wyswobodzenia, aby kogoś na szwank nie narażać, wolała z rezygnacją poddać się nieszczęsnemu losowi. Z krewnych bliższych pozostawał jej wuj, brat rodzony jej matki, Ip. Tworkowski burgrabia krzemieniecki, już podeszły, bezdzietny wdowiec, a bardzo do tej rodziny przywiązany; ale i tego nie śmiała choćby potajemnemi drogami o swoim losie zawiadomić, dbając o jego bezpieczeństwo.

Wysłuchawszy tej smutnej a zaprawdę serce rozdzierającej relacji młodej niewiastki, ja, który dotąd mieniłem się być bohaterem niesłychanych męczeństw, o! jakże we własnej opinii zmalałem wobec tej niewinnej istoty, prawie dziecka, która już tyle przetrwała z istotnie anielską cierpliwością. Czuję to i mogę affirmować, że owe smutne przygody mojej młodej opiekunki, wiele dopomogły do mojego wyzdrowienia, bom sobie przysiągł, iż gdyby przyszło sakryfikować życie, które jej zawdzięczam, muszę tego anioła z onych okropnych piekieł wydobyć. Gotówbym zaręczyć, iż to moje silne postanowienie silniej skutkowało, niż wszelkie leki znachorki: zawszem to ja wierzył w moc woli ludziej, (rozumie się samo przez się, przy łasce Bożej. bo bez tej to cóż śmiertelny on robak potrafi?) i ja pokrzepiony tą wolą, nazajutrz już czułem się rzeźwiejszym; rana na głowie choć przez cały łeb długa, jakoś się prawie za sklepiła i mało co mi dokuczała; bok mi się jeszcze jakoś sprzeciwiał, ale z pomocą kija jakoś się przesuwałem po izbie.

* * *

Wchodziłem tedy jakby w nowe życie, a także w świat całkiem dla mnie niezwyczajny. Trzeba się było meldować memu gospodarzowi w ten sposób, aby jego benewolencję zaskarbić; sukcesu w tej mierze życzyłem sobie nietylko ja, ale i moja opiekunka, a ta wspólnie ze mną wyinwentowała jakąś andronę, która się nam cale powiodła. Owóż według tej wersji miałem być Rusinem chłopem, którego pan, dążący do konfederatów, zmusił pójść za sobą, odrywając od żony i dzieci *), że miałem intencję uciec przy pierwszej sposobności, ale nim ta się nadarzyła, nieprzyjaciel nas zaskoczył i zostałem raniony.

Rozumie się, to wszystko wypowiedziałem po rusku, która to mowa znana mi dokładnie, a tamtejsza różni się nieco w pewnych akcentach od mowy wołyńskich Rusinów. Żeby zaś mniej fałszu mieć na sumieniu, przybrałem nazwę „Pawła Olszuka“, którą już nosiłem przy onej wyprawie ze smołą.

[1]) „Biłe tiło“ tak hajdamacy nazywali pogardliwie szlachtę i wogóle Polaków, jakoby mających bielsze ciało. *(Przyp. kop.)*

*) Każdy zrozumie, iż ta gadka jest zastosowana do okoliczności: gdyż nikt szlachty nie zmuszał do konfederacji, a tem mniej chłopów. Cóż bowiem wart, jak mówi przysłowie, „wilk chowany, a przyjaciel jednany“... Przeto zdarzali się nierzadko chłopi w naszych szeregach, lecz chowaj Boże, nikt ich siłą nie rekrutował. *(Przyp. aut.)*.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Społeczność świecka i potrzeby wojskowe.

Kiedyś, podczas urzędowania księcia Bismarcka, zdarzyło się, że między nim a władzami wojskowemi powstał spór o to, kto ma prawo rozstrzygać o stosowności rozpoczynania wojny, — żywioły polityczne, czy militarne. Na czele sztabu stał wówczas hrabia Waldersee i on to był zdania, że nie minister spraw zagranicznych ale minister wojny ma decydować w tej sprawie. Ks. Bismarck myślał inaczej. Według szefa sztabu, kiedy władza wojskowa stawi się przed gabinetem i powie: teraz tak jesteśmy przygotowani, i taki jest stosunek naszych sił do nieprzyjacielskich, że mamy pewność zwycięztwa, rząd powinien niezwłocznie spowodować wojnę. Jeśli tego zaniedba, bierze na siebie odpowiedzialność za niebezpieczeństwa, jakie spadną na kraj, kiedy z biegiem czasu strona przeciwna rozwinie swoją potęgę wojskową i wypowie wojnę przy innych już, dogodniejszych dla siebie okolicznościach.

Ks. Bismarck teorji tej nie podzielał. Utrzymywał on, że gdy państwo nie ma celów zaborczych, jak właśnie Niemcy, przystoi mu tylko wojna obronna. Tę należy prowadzić, gdy nieprzyjaciel napadnie: ale, gdyby się chciało wypowiadać wojny dla „uprzedzenia" niebezpieczeństwa, gdyby się prowadziło „wojny prewencyjne", nastąpiłby powrót do wieków barbarzyństwa. Bo wtedy wojny nie ustawałyby; ktoś zawsze czułby się na siłach do pognębienia sąsiada i korzystałby z tego. Europa zamieniłaby się w sadzawkę z pstrągami, z których większy połyka mniejszego; takie zjadanie się wzajemne trwałoby dopóty, pókiby nareszcie nie został tylko jeden pstrąg największy, któryby już nie miał co połykać.

Oczywiście, z humanitarnego punktu widzenia, miał rację tym razem książę Bismarck, aczkolwiek popadał w sprzeczność ze samym sobą. Teorja hr. Waldersee była logicznem uzupełnieniem zasady: siła przed prawem; skoro ich potęga, więc nie zważać na nic, tylko wojować i zdobywać korzyści, których strona przeciwna obronić nie jest w stanie. Waldersee był pojętnym uczniem Bismarcka, kiedy występował ze swoją doktryną. Ale książę kanclerz wyparł się ucznia. Uczynił to nie z jakichś wyższych pobudek i nie z nawrócenia się na humanizm; poprostu, wydawało mu się, że Niemcy są dostatecznie „nasycone" obszarem i potęgą, i że najlepsza rzecz, jaką teraz zrobić mogą, to w pokoju spożywać owoce osiągniętych zwycięztw.

Książę Bismarck zeszedł z widowni dyplomatycznej, hr. Waldersee przestał być szefem sztabu; zdawałoby się, że i spór ów wraz z nimi zniknie. On tymczasem wypływa znowu, acz w innej trochę niż pierwotnie, ale kto wie, może niebezpieczniejszej formie. Chodzi o to, kto ma rozstrzygać o wysokości ofiar na cele wojenne, społeczność cywilna za pośrednictwem swoich organów prawodawczych, czy znowu sztab główny. Władze wojskowe niemieckie występują z projektem powiększenia armii na stopie pokoju o 70 tysięcy ludzi, co pociągnęłoby jednorazowy wydatek około stu milionów marek i potem co rok około ośmdziesięciu milionów. Społeczność nie chce tych ekspensów i ztąd wszystkie prawie stronnictwa przeciwne są ustawie. Czy rząd może zgodzić się na jej odrzucenie? Przypuściwszy, że wystąpił z projektem bez poczucia koniecznej potrzeby, mógłby; ale to nie jest prawdopodobne. Jeśli zaś rząd przekonany jest, że bez tych nowych stu kilkudziesięciu batalionów, których się domaga, nie mógłby się skutecznie bronić w razie napaści z zewnątrz, w takim razie niepowinien, nie może ustąpić. Dotychczas we wszystkich wielkich państwach społeczność swiecka, pozwalała sobie pod tym względem dyktować prawa przez władze wojskowe. Czego zażądał sztab główny, to mu dawano we Francji, w Austrji, w Niemczech, w Anglii, nawet we Włoszech, czasami nie bez dąsów i sarkań, ale dawano. Dając, parlamenty miały poczucie, że wykonywają akt wolnej woli; w gruncie rzeczy spełniały akt koniecznej uległości. Bo wyobraźmy sobie, że n. p. parlament niemiecki zechce stanowczo odmówić żądanych kredytów; czy może to uczynić, skoro kompetentne władze twierdzą, że bezpieczeństwo kraju wówczas zniknie? Tym władzom wierzyć musi; a gdyby spróbował nie wierżyć, to owe władze stanęłyby w obec pytania, czy ważniejszą jest rzeczą uszanować prerogatywy konstytucyjne parlamentu i zostawić kraj bez dostatecznej obrony, czy też wbrew woli parlamentu, na przekór porządkom konstytucyjnym należy swoje zrobić? Ale to byłaby ostateczność, do której nie dopuści społeczeństwo samo. Traciłoby wówczas i pieniądze, i swobody; lepiej, że udzieli pieniędzy, a zachowa prerogatywy konstytucyjne. A gdyby się nie obawiało zamachów na te ostatnie, to zawsze jeszcze mogłoby się w końcu uczuć moralnie zmuszonem do dania, czego żąda sztab główny, bo przykre są wydatki, ale nie jest również miłą bezbronność.

Jakie z powyższego wynikają wróżby dla losów niemieckiego projektu ustawy wojskowej, jest widoczne; nietylko jednak o ten projekt chodzi w tej chwili. Ogólnie wysuwa się kwestja, kto ma mieć głos decydujący w sprawie nowych wydatków na wojsko. Czy frak, czy mundur ma decydować o wysokości budżetu armii i marynarki?

Kwestja ta będzie coraz bardziej palącą w miarę wzrostu budżetów i coraz większej dokuczliwości dalszego ich powiększania dla kontrybuentów; w końcu zaś stanąć może na ostrzu motywów ostatecznych, występując, jako być albo nie być, ratować się lub dobrowolnie opuszczać ręce i iść na łup lepiej uzbrojonym, bo mniej oszczędnym. Wówczas się też pokaże, co dziś jeszcze kryją dla oczu pozory konstytucyjne, że społeczność świecka jest istotnie zdana na łaskę fachowej kompetencji żywiołów wojskowych. Dziś już ogranicza ona niesłychanie swoje potrzeby socjalne i wydatki na nie, żeby módz sprostać wymaganiom militaryzmu. Jest to poświęcanie rzeczy mniej ważnych dla ważniejszych. Można żałować, że przyszło do takiego układu stosunków, przy którym samo zewnętrzne bezpieczeństwo wymaga ofiar, prowadzących do zaniedbania w produkcyjniejszych dziełach administracji; trzeba jednak liczyć się z faktem. Książe Bismarck, który oponował przeciw „wojnom prewencyjnym, dźwiga znaczną część odpowiedzialności za taki stan rzeczy; ustrzegłszy państwo niemieckie od decydowania o losach pokoju przez jenerałów, przyczynił się jednak niepomału do tego, że i w niemieckiem, i w innych państwach społeczność świecka staje się coraz bardziej niewolniczo zależną od wymagań jenerałów w wydatkach wojskowych, a to z powodu, że każde zaniedbanie w równowadze sił militarnych staje się z każdym dniem coraz groźniejsze dla organizmów państwowych i sam byt ich stawia na kartę.

J. G. w Gaz. Pol.

Nowy projekt jazdy dystansowej.

Nie zdolano jeszcze ochłonąć z wrażeń, jakie ostatni wyścig oficerów wojsk liniowych niemieckiej i austro-węgierskiej armii wywołał, a już w Berlinie powstał nowy projekt urządzenia takiegoż wyścigu oficerów rezerwy i obrony krajowej obu armij

Lecz nauczeni rezultatami październikowego wyścigu, chcą inicjatorowie obecnie projektowanej jazdy zrobić pewne zmiany, mające na celu nie tyle wypróbowanie wytrwałości jeźdzca — ile konia. Nagrody więc danoby tym jeźdzcom, którzy w najkrótszym czasie stanęliby u mety na koniach zdrowych i nie wyczerpanych z sił

Warunki byłyby następujące:

1) Start niemieckich oficerów odbywałby się z Wiednia, austrjackich zaś z Berlina.

2) Każdy jeździec przybywszy do celu, obowiązany będzie po 12 godzinnym odpoczynku, przed — do tego wybraną komisją — swego konia zaprezentować, ażeby można zbadać w jakim stanie tenże się znajduje.

3) Nagrody dostaną tylko ci jeźdzcy, których konie najmniej zmęczone będą

4) Nagrody ustanowione byłyby w stosunku równiejszym. (W poprzednim były 20.000, 10.000 i t. d. Obecnie zaś np. 10, 9, 8, 7 i t. d.).

5) Wogóle ustanowić jak najwięcej nagród.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *W Brodłach*, w powiecie chrzanowskim, zgorzały skutkiem pożaru cztery zagrody gospodarskie, w płomieniach zginęło nadto dziecko dwuletnie.

* *Towarzystwo ochrony ziemi* w Wadowicach, nabyło na cele kolonizacyjne dobra ziemskie Towarnia i Bronisławowka, w powiecie staromiejskim koło Felsztyna. Stacja kolejowa Nowe miasto, uprasza, aby emigrujący do Ameryki, zwracali się do Towarzystwa, gdzie w obecnym czasie mogą nabyć pod korzystnemi warunkami *gospodarstwa z budynkami, zasiane oziminą.* W pomienionych wyżej dobrach grunta bardzo dobrej jakości, łąki dwukośne i lasy, w których obfita ilość materjału budowlanego.

* W Tarnowie, w d. 15 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jędrzej Wiktor, uczeń IV klasy gimnazjum. Ponieważ duchowieństwo odmówiło swej asystencji na pogrzebie Wiktora, koledzy na własnych barkach zanieśli zwłoki do grobu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* Z Sandeckiego otrzymana przez nas korespondencja przekonywa, że dzieją się niezwykłe nadużycia w Rytrze. Pewien pan przed kilku dniami zamówił do roboty u siebie Webera, idjotę. Zapowiedział on jego matce, że chłopak będzie tylko odgartywał słomę, tymczasem kazał mu młocarnię obracać, a ponieważ była to czynność dla chłopaka nieznana, uległ więc nieszczęściu, bo mu tryby maszyny rękę zgruchotały. W innym znowu wypadku, ów pan wcale nie pociągnął do odpowiedzialności żyda karczmarza, który między flaszkami z wódką, trzymał i butelkę z kwasem karbolowym, a była to ze strony karczmarza niebaczność karygodna, gdyż dwoje ludzi, mianowicie: Jan Pustułka i Jakób Dziedzina zaprosiwszy się na libację, napili się zamiast mniemanej wódki, karbolu. Pustułka zmarł, Dziedzina cudem się tylko uratował. Sądzono, że wytoczą żydowi proces, a tu przeciwnie: sprawa została zatarta. Jest to rzeczywiście nadużycie, zasługujące na przykładne ukaranie.

* W Porębie-Spytków w dniu 17 b. m. za staraniem zarządu miejscowej szkoły, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Etgensa, byłego inspektora szkolnego w okręgu bocheńsko brzeskim. Odprawił je proboszcz tamtejszy przy pięknie ozdobionym, rzęsiście oświeconym katafalku. Zmarły inspektor był prawdziwym ojcem dla dziatwy, to też publiczność szczelnie zapełniła świątynię.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Poznaniu otworzona została szkółka freblowska, pod zarządem p. Puffke. Poświęcił ją ks. dr. Skrzydlewski, który następnie przemówił do obecnych, wyjaśniając cel i pożytek podobnej szkoły, dla dziatwy.

* Dziennik poznański szeroko rozpisuje się o niejakim p. Czyńskim, który przybywszy do Poznania ogłaszał się jako cudotwórca, hypnotyzer, chemik a w końcu pokazało się, że to nieuk i prosty wyzyskiwacz.

* W roku przyszłym w Poznaniu odbędzie się Zjazd prawników polskich. W tym celu wybrano komitet na czele którego stoi hr. A. Cieszkowski.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wedle *Grażdanina*, ma być w Warszawie utworzona posada wiceprezydenta magistratu.

* W Warszawie prawie wszystkie drzewa rosnące na placach lub w ulicach okryły się na nowo kwiatem.

* W d. 15 b. m. spłonęła w Warszawie fabryka pończosznicza p. Schwaba, straty wynoszą przeszło 25.000 rs.

* Dnia 13 b. m. do godziny 12 w południe w szpitalach warszawskich znajdowało się chorych na cholerę 72, przybyło 17, wyzdrowiało 7, zmarło 5, pozostało chorych 77.

* Redakcja *Tygodnika ilustrowanego* wraz z administracją i drzeworytnią przeniesioną została na Krakowskie Przedmieście nr. 17.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* *Przegląd emigracyjny* w ostatnim numerze zamieszcza artykuł p. Chołoniewskiego p. t.: „Polacy w Turcji i krajach potureckich", z którego dowiadujemy się, że w Małej Azji, po drugiej stronie Bosforu od lat kilkudziesięciu istnieje kolonia Adamówka (po turecku Adampol) założona przez Polaków. Kolonia ta jakkolwiek obejmuje tylko 200 rodzin, rozwija się bardzo pomyślnie. Koloniści zajmują się polowaniem na dziki, sarny, wilki i t. p. we własnych lasach, uprawiają przenicę, owies i kukurydzę, wiśnie, czereśnie i t. d. Dla braku komunikacji zmuszeni są konno produkta swe do okrętów wysyłać. W r. 1889 p. Czarnowski założył bibljotekę i dziś posiada ona paręset dzieł i broszur oraz czasopisma polskie.

Wszystkich Polaków na półwyspie bałkańskim liczą około 4000. W Adamówce posiadają oni gruntów przeszło 100 włók polskich.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dnia 26 b. m. odbędzie się uroczystość dwóchsetnego istnienia wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. Na ścianie wielkiej sali odsłonięte zostaną portrety medaljonowe cesarza Leopolda I, założyciela akademii i cesarza Franciszka Józefa, wykonane przez profesorów Helmera, Zumbuscha i Niemanna.

* Antoni hr. Stadnicki, syn posła hr. Jana St. został po celującem zdaniu wstępnego egzaminu przyjętym do orientalnej akademii w Wiedniu.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Oględziny lekarskie.* Donosi *Grażdanin*, że lekarze petersburscy podali projekt, aby wszystka dziatwa uczęszczająca do szkół początkowych poddawana była oględzinom lekarskim i aby następnie w odpowiedniej książeczce zapisywano obok imienia i nazwiska, wiek, oraz wiadomości dotyczące stanu jego zdrowia, mianowicie: czy chorował kiedy, na jakie choroby i do jakich chorób objawia skłonność. Wiadomości mają posłużyć do odpowiedniego zajęcia chłopca, do wskazania mu właściwej pracy a w najgorszym razie taki egzamin powtarzający się perjodycznie, da możność utrzymania całej liczby uczniów w stanie zupełnego zdrowia.

* *Przeciw pojedynkom.* Z powodu warunków, jakie pewien sportsman paryski stawiał, wyzwawszy jednego z dziennikarzy, sekundanci obu stron widzieli się zmuszonymi zawezwać specjalistów na naradę. Otóż wszyscy nauczyciele fechtunku, fechtmistrze amatorowie i znani strzelcy na pistolety, oświadczyli się wogóle przeciw pojedynkom. Baron d'Ezpelota, wielka powaga w sporcie fechtunkowym, mówił: „Pojedynek miał sens wówczas, kiedy wszyscy nosili szpady przy boku i posługiwali się niemi. Pojedynek był zwyczajem pewnej kasty, która dziś już nie istnieje. Obecnie, w naszem demokratycznem społeczeństwie, pojedynek jest nonsensem. Dawniej przeciwnicy mieli szanse równe, dziś ich nie mają... W Anglii zaniechano pojedynków i zrobiono dobrze". *Temps* zapytuje, dlaczego nie zawiąże się liga przeciw pojedynkom? Z chwilą, gdyby do ligi takiej przystąpili najwybitniejsi ludzie w kraju, między tymi i najlepsi fechtmistrze i strzelcy, pojedynek poszedłby między wspomnienia z wieków średnich.

* *Syn Henryka Ibsena*, Sygurd, zaślubił 11 b. m. pannę Bergliot Bjornson. Połączyły się tedy rodziny dwóch najznakomitszych dramaturgów norwegskich, a obecnie i wszechświatowych.

* *Ubezpieczenie.* W Dreznie zawiązało się towarzystwo akcyjne ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków. Dotyczy to nie tylko skaleczenia się własną bronią, ale i wypadków wskutek nieostrożności, lub lekkomyślności osób innych. Warunki policy są bardzo korzystne

* *Mielizny.* W wielu miejscowościach gubernii kijowskiej drobniejsze rzeki zupełnie prawie wyschły, utworzyły się mielizny, wskutek czego mnóstwo młynów wodnych stanęło. Na pognębienie koryt jakoś dotąd wcale się nie zanosi.

* *Wybuch dynamitu.* Dzienniki francuskie pomieszczają bardzo sensacyjną wiadomość, jakoby na dworcu kolejowym w Petersburgu, nastąpić miał wybuch dynamitu, który zniszczył zupełnie kancelarję żandarmską, przyczem zranionych jest 20 osób.

* *Na dwa lata jedna kąpiel.* Doktor Martin od r. 1850 pracuje nad statystyką czystości Paryża i jego mieszkańców. Otóż po zestawieniu dat wypadło, że co do kąpieli, jedna kąpiel wypada na każdego Francuza co dwa lata.

* *Trzech skazanych.* W znanych zaburzeniach w m. Chwalimku w Rosji, sąd wojenny skazał kilku uczestników tychże na roboty do kopalń, trzech zaś na karę śmierci.

* *Nowe ograniczenie* praw żydów, postanowiło ros. min. oświecenia, mianowicie, aby nie dopuszczać żydów do udzielania korepetycyj uczącym się chrześcijanom.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ O wychodzących obecnie w Londynie dziełach muzycznych kompozytora naszego, Zygmunta Noskowskiego, zamieścił w tych dniach *Times* obszerny artykuł, podnoszący wielkie ich zalety: oryginalności kompozycyjnej, oraz mistrzostwa instrumentacji.

△ Wydawnictwo wiedeńsko lipsko cieszyńskie *Prochaska's illustrirte Monats-Bände*, drukuje obecnie powieść J I. Kraszewskiego „Bez serca" w bardzo starannym przekładzie niemieckim p. W. Goldbauma, przyozdobionym licznemi, artystyczną wartość posiadającemi ilustracjami.

△ Niedawno otwarda przy ulicy Florjańskiej księgarnia p. Stanisława Barańskiego rozwija się bardzo pomyślnie, a czynny i energiczny jej kierownik, rozszerza coraz bardziej koło swej czytającej klienteli, szczerze zadowolonej z uprzejmego pośrednictwa, tak przy zakupnie książek, jak i materjałów piśmiennych, w które skład bogato jest zaopatrzony.

△ *Przeglądu emigracyjnego* nr. 8 wyszedł we Lwowie i zawiera: Z Brazylji. Polacy w Turcji i w krajach potureckich. Kolonizacja na zasadzie współdzielczości. Emigracja ludu w Galicji wschodniej. Interpelacja posła sejmu gal. Stręka do rządu w sprawie nadużyć przy wydawaniu włościanom paszportów. Rozmaitości. Ogłoszenia.

△ *(K. T.).* Maks Nordau słynny autor „Paradoksów" i „Kłamstw konwencjonalnych" napisał obecnie dzieło, w którem dowodzi, że nie wszystkie umysły zwyrodniałe skłonne są do zbrodni lub obłąkania, ale że często chwytają za pióro, a wpływ ich bywa czasem tak wielki, że wyciskają piętno swoje na całej epoce. Nordau, studjum to poświęcił tyle dziś głośnemu autorowi dzieła: „Geniusz i obłąkanie", Lombroso'wi.

Wyjmujemy tu ciekawy ustęp z dedykacji Nordaua, który przyznaje, iż bez prac Lombrosa nigdy książki swej napisaćby nie mógł, z drugiej strony jednak bierze na uwagę to, co znakomity psychiatra niedostatecznie, zdaniem jego, uwzględnił, a mianowicie dziedzinę sztuki i literatury. Ustęp ten brzmi:

„Zwyrodnieni nie zawsze są przestępcami, prostytutkami, anarchistami i zdeklarowanymi warjatami. Bywają oni niekiedy pisarzami i artystami. Ale wykazują oni te same rysy umysłowe, — a w większej części i fizyczne, — co ci członkowie tej samej rodziny antropologicznej, która swoje niezdrowe popędy zadawala nożem zabójcy lub nabojem dynamitowym zamiast piórem czy pędzlem. Niektórzy z tych zwyrodnionych literatury, muzyki i malarstwa cieszyli się w ostatnich latach nadzwyczajnem powodzeniem, a liczni ich wielbiciele głoszą, że są to twórcy nowej sztuki, zwiastuny przyszłych wieków". „Przedsięwziąłem tedy" — pisze Nordau dalej — „zbadanie tych modnych kierunków w sztuce i literaturze, o ile możności, według metody Pana, i wykazanie, że biorą początek w zwyrodnieniu swoich twórców i że ich wielbiciele unoszą się nad objawami wyraźniejszego lub słabszego obłędu moralnego, słabego umysłu i warjactwa. Książka niniejsza jest więc próbą prawdziwie naukowej krytyki, która ocenia dzieło nie według całkiem przypadkowych, kapryśnych, zmieniających się stósownie do temperamentu i usposobienia pojedynczego czytelnika wrażeń, jakie wywołuje, lecz według psychofizjologicznych żywiołów, z których powstało; odważa się też jednocześnie wypełnić lukę, jaka jeszcze istnieje w potężnej budowli Pańskiego systemu". Nordau nie łudzi się co do skutków, jakie dla niego pociągnie za sobą ta praca. „Nędznym jest los tego", pisze, „który się odważy określić mody estetyczne, jako formy rozkładu umysłowego. Dotknięty literat lub artysta nie przebaczy nigdy, że w nim poznano chorego umysłowo lub człowieka, który blagą dobił się powodzenia; subjektywnie gadająca krytyka jest wściekła, że się jej wykazuje, jaka jest płytka i jak na niej polegać nie można, albo jak tchórzliwie płynie z prądem; nawet publiczność rozgniewa się, gdy się przekona, że leciała za błaznami, krzykaczami i kuglarzami jarmarcznymi, jak za prorokami. Grafomani wszakże i ich krytyczna gwardja przyboczna rządzą prawie całą prasą i posiadają w niej narzędzie tortury, którem katować będą po indyjsku niewygodnego natręta do końca jego życia. Lecz niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, nie powinno powstrzymać mężczyzny od zrobienia tego, co uznał za swój obowiązek. Gdy się znajdzie jaką prawdę naukową, należy ona do ludzkości i nie ma się prawa jej przed nią ukrywać. Nie chcąc się bynajmniej", — kończy Nordau tę niezwykłą dedykację, — „równać z Panem, który jesteś jednym z najwznioślejszych zjawisk stulecia, mogę jednak wziąć sobie za przykład uśmiechnięty spokój, z jakim Pan idzie obraną drogą, nie troszcząc się o zapoznanie, zawiść i głupotę".

KRONIKA EKONOMICZNA.

Wiedeń 17 b. m.

Kursa giełdowe o godz. 1/2 do 2.

Akcje kredytowe 312 50; węgierski bank kredytowy 359; bank angielski 152·25: Unionbank 242; Länderbank 224 30; stowarzyszenie bankowe 114 10; bank państwowy 289·35; Lombardy 98·75; kolej w dolinie Elby 225. Buschtierader Lit. B. 447·50; kolej północna 2.790; akcje żeglugi parowej 324; akcje Lloydu 367; kolej północno zachodnia 209·50; Alpine Montan 63·90; Rima 189·25; renta majowa 96·75; renta złota 115·25; węgierska złota renta 112 55; węgierska papierowa renta 100·40; losy tureckie 45·35; dwudziestofrankówki 9·51 1/2; marki 58·75; rubel 1·19 1/2.

Kronika polityczna.

W komisji węgierskiej delegacji dla spraw zagranicznych odczytał referent Falk sprawozdanie dotyczące polityki zagranicznej monarchii.

Zaznaczając, iż sytuacja jest pokojową jak nigdy, sprawozdanie trójprzymierze pojmuje, jako sojusz o celach wyłącznie pokojowych, najpewniejszą gwarancją, iż miecze nie zostaną skrzyżowane. Zbrojenia na wschodzie i zachodzie pociągają za sobą potrzebę odpowiednich reform w armii, chwila jednakże jest niezwykle szczęśliwą. Ludy oddawać się mogą pracy ekonomicznej, podnosić dobrobyt.

Wyraża sprawozdanie nadzieję, iż Anglia i pod rządem Gladstone'a pozostanie wierną sympatjom, które ją do niedawna wiązały z trójprzymierzem.

I w Serbii zmiana rządu niewątpliwie nie wpłynie na dobre stosunki z rządem austro-węgierskim.

Pomimo zapewnień ministra spraw zagranicznych rumuńskiego, iż Rumunia czuwa nad swoją irredentą i nie dopuści, aby krzewienie się tej agitacji zagrażało spokojności Austro Węgier, komisja raz jeszcze poleci uwadze ministerstwu spraw zagranicznych sprawę stosunku monarchii do Rumunii. Monarchia nie może patrzeć spokojnie na zarzewie buntu, tuż u jej granic tlące są i rozdmuchiwane.

Wyraża komisja zadowolenie, iż minister spraw zagranicznych doradzał zawsze Porcie i Bulgarji, aby trwały w zgodzie i przyjaźni.

Jestto poniekąd demonstracyjne wobec znanej noty rosyjskiej do Porty, wystósowanej z powodu gościnnego przyjęcia, jakiego doznał w Yildiz-Kiosku Stambułow.

Sprawozdanie zostało przez komisję jednogłośnie przyjęte.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem spraw zagranicznych w delegacji austrjackiej przemawiał hr. Buquoy imieniem czeskiej większej własności za budżetem.

Spinčić przemawiał w myśl wywodów Eima.

P. Apolinary Jaworski podniósł, iż idee Eima znajduj poklask tylko w jednym kraju koronnym, i tylko wśród części ludności. Cała monarchia użycza aprobaty polityce dotychczasowej. Trójprzymierze jest gwarancją pokoju europejskiego. Jakąż rolę grać może Austrja w sojuszu z Francją i Rosją? Czyż nie jest jednoznaczne z wywieszeniem sztandaru wojny przeciw Niemcom Eima, który przypuszcza, iż Rosja pragnie niepodległości narodów słowiańskich, mowca nazywa marzycielem Czy zresztą można mówić o naturalnym sojuszu austro-rosyjskim? Wszakże taki sojusz musiałby się opierać na równem poszanowaniu w obu państwach religii, rodziny, własności, narodowości. Mowę Jaworskiego przerywały ustawicznie oklaski. O godzinie 4 popoludniu (17 b. m.) rozpoczęły się obrady na nowo. Do głosu zapisani są jeszcze Gregorcia (Słoweniec), Richter (niemiecki narodowiec) i Plener.

W Budapeszcie uczuwać się daje silne wrzenie pomiędzy ludnością z powodu zapowiedzianego uwieńczenia pomnika Hentziego. *Magyar Hirlap* donosi, iż hr. Szapary otrzymał list z pogróżkami, iż pomnik wyleci w powietrze, że go nieznana ręka rozsadzi dynamitem i t. p. Posiedzenie Izby z dnia 17 b. m. przeszło jednak spokojnie. Hr. Szapary konferował przed posiedzeniem z członkami opozycji, i uzyskał odroczenie dyskusji do dnia następnego. Skoro w pełnej Izbie hr. Szapary odczytał pismo komitetu pomnikowego, zapraszające Izbę do wzięcia udziału w uroczystości uwieńczenia, hr. Gabrjel Karolyi krzyknął: Schowaj się pan ze swojem zaproszeniem! Ugron i Eötvös pozostali wierni ugodzie, upraszając Izbę o odroczenie obrad do dnia następnego. Odnośny wniosek formalny Eötvösa został jednomyślnie przyjęty.

Iranyi, głowa stronnictwa niezawisłości, leży ciężko chory w Nyiregyhaza.

Istnieje obawa, czy wobec nadchodzącej pory deszczowej pułkownik Dodds będzie mógł dotrzeć z powrotem do Kotonu. Obecnie dzielny wódz uwija się po całym Dahomeju, tropiąc Behanzina, którego żywcem za każdą cenę pragnie ująć.

18 b m. zbiera się francuska Izba deputowanych. Prezydent ministrów Loubet przedstawi zaraz po otwarciu sesji sprawę strejku w Carmeaux i zajmie wobec niej imieniem rządu wyraźne stanowisko. Prezydent ministrów gotów jest utracić tekę, niż poświęcić w tym razie zasadę. — Oczywiście Loubet wystąpi przeciwko radykałom i socjalistom.

Minister wojny pozbawił szarży oficerskiej socjalistę Bodereaux. Nowy huczek w kołach radykalnych.

Via Bukareszt dochodzi wiadomość, iż w Monastyrze kręcą się jacyś agitatorzy greccy podpłaceni przez Rosję.

Skupczyna serbska zbierze się w dniu 1 listopada b. r. Stanie się to tylko dlatego, aby zadość uczynionem było literze prawa. Sesja zostanie bezzwłocznie odroczoną. Wobec tej antykonstytucyjnej polityki „liberalnego" rządu, radykałowie zamierzają z pierwszego posiedzenia Skupczyny skorzystać, celem dokonania wielkiej manifestacji opozycyjnej.

Ex-król Milan protestuje publicznie przeciw pogłoskom, jakie każą mu żenić się z Rumunką i wstępować w szeregi armii rumuńskiej. Ex-król usunął się całkowicie od życia publicznego i radby, aby nim się nie zajmowano.

Z Konstantynopola sygnalizują, iż Porta wysłała już odpowiedź na notę wyżej wzmiankowaną.

Rząd rosyjski nosi się z poważnymi planami co do Pamiru. Dla ochrony tych nowo nabytych ziem utworzony być ma stały obóz kozacki w zachodniej części doliny Ausszi, który zapełnią emigranci innych oddziałów kozackich.

Wybory
do lwowskiej rady miejskiej.

Nie daleki termin bo zaledwie dwa i pół miesiąca dzieli nas od wyborów do lwowskiej rady miejskiej w miejsce unieważnionego, a w styczniu b. r. dokonanego wyboru reprezentantów stolicy. O ile nas dochodzą wieści, rozpoczęła się już akcja agitacyjna, lecz dotychczas odbywa się wszystko w tajemnicy i tylko niekiedy jakieś światełko wybiegnie na świat przez szczelinę niedyskrecji pojedynczych osobników, wchódzących w skład *fchmy*. Ostatnie wybory odbyły się pod sztandarem rozstroju normalnych dotychczas warunków społecznych we Lwowie. Stosunki między stronnictwami naprężyły się do skrajnych granic, a namiętności, rozdmuchane antagonizmem jednostek, zagłuszyły u większości wyborców zdrowe instynkty a nawet poczucie własnej godności. Zaciekłość, wywołana wzajemnem zwalczaniem się, przekroczyła miarę poszanowania dla tak poważnej instytucji, jaką jest reprezentacja stolicy kraju.

Nie rzucając się dziś w wir agitacji stajemy w kwestji wyborów na zupełnie neutralnem stanowisku, a niekrępowani w skutek tego żadnymi względami partyjnymi, będziemy śledzić z całą bezstronnością i uwagą przebieg akcji wyborczej i poddawać naszym czytelnikom czysto przedmiotowe sprawozdania o rzeczach dokonanych, poddając je atoli naszemu krytycznemu sądowi.

Staraniem i dążeniem naszem będzie godzić zwaśnione stronnictwa, wskazywać im drogę wspólnej a dla dobra i pożytku miasta zbawiennej akcji, zbliżyć do siebie i połączyć w jedno ogniwo ludzi dobrej woli i poprzeć ich pracę około ułożenia sprawiedliwej i godnej stolicy kraju listy kandydatów do rady miejskiej.

Z naszego punktu widzenia uważamy wybory do rady miejskiej, a więc prawo ustanowienia nad nami przez nas samych władzy zarządzającej i wykonawczej, za jedną z najdonioślejszych zdobyczy, uzyskanych przez konstytucję. Nie wolno nam zatem obniżać powagi tej instytucji, jeżeli pragniemy, żeby nas szanowano i liczono się z nami. Rozterki, niezgoda i te namiętne walki, których Lwów był świadkiem w czasie ostatnich wyborów, nie przyczynią się chyba do podniesienia naszego znaczenia jako narodu i nie zjednają nam sławy u obcych, przeciwnie! dostarczą wrogom naszym broni, którą przez długie lata zwalczali każden nasz poryw ku zdobyciu sobie samodzielności. Sporo nieszczęść sprowadziła na Polskę ta ciągła niezgoda, ona stała się pierwszą przyczyną naszego upadku, ona wydarła nam samoistny byt polityczny. Kiedy więc po ciężkich walkach zdobyliśmy tę okruszynę samodzielności, gdy nareszcie po długich latach ucisku wolno nam chociaż w małej cząstce stanowić o sobie, okażmy się godni świetnej naszej przeszłości, nie popadajmy w dawne błędy, lecz nauczeni smutnem doświadczeniem pokażmy tym, którzy nas po dziś dzień uważają za niedorosłych, że minęły bezpowrotnie u nas czasy bezrządu i samowoli i że gdzie idzie o sprawy publiczne, tam zdołamy stanąć jak jeden mąż i podporządkować nasze osobiste ambicje względom na dobro sprawy ogólnej.

Nasza skromność.

My Lwowianie jesteśmy sobie ludźmi dziwnie skromnych wymagań, nie pod każdym względem wprawdzie, ale tam, gdzie chodzi o pokarm dla naszego ducha, gdzie chodzi o zaspokojenie potrzeb naszego umysłu, tam skromność naszą, wyraźmy się trochę złośliwie, posuwamy aż do przesady.

Najlepszym tego dowodem pewien objaw, który w innem mieście, mającem pretensje choćby do półazjatyckiej cywilizacji, byłby wprost niemożliwym. W gorączkowem życiu, jakie wielu z nas musi prowadzić, często jedyną chwilą, jaką poświęcić możemy zaspokojeniu naszych umysłowych potrzeb, jest ta godzinka poobiednia, którą hygieniczny Anglik obraca na spoczynek, a którą my pod pozorem wypicia czarnej kawy spędzamy w cukierni lub w kawiarni, przewracając jednę gazetę po drugiej, wodząc bezmyślnem nieraz okiem po tych tylko szpaltach dziennika, w których domyślamy się jakiejś skandalicznej notatki, osobistej wycieczki lub amerykańskiego humbugu. Z artykułów poważnych, traktujących o kwestjach społecznego lub ekonomicznego znaczenia, korzysta zaledwie jedna dziesiąta część czytelników. Niekiedy frapujący tytuł takiego artykułu skusi niejednego, że przebiegnie oczyma kilka pierwszych wierszy, ale wnet z rozczarowaniem szuka innego działu, kroniki sądowej lub wiadomości potocznych, które przez dzień lub dwa są aktualnemi, a które się notuje tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Nie da się zaprzeczyć, że cukiernie i kawiarnie swą liczną stosunkowo frekwencję zawdzięczają co poczytniejszym czasopismom; niech właściciel usunie je z lokalu, a odpadnie mu 60% gości, — w cukierniach pozostaną zjadacze słodyczy, w kawiarniach amatorowie kija bilardowego i wielbiciele damy kierowej. Objaw to na pozór pocieszający, w gruncie zaś rzeczy nieco dziwny, bo jak z jednej strony dowodzi, że publiczność nasza łaknie pokarmu duchowego, tak z drugiej strony wykazuje on jasno, że pokarm ten może być lekki, że co do wyboru jego nie jesteśmy wybredni ani wymagający.

Wiedzą o tem właściciele publicznych lokali i pod względem prenumeraty czasopism postępują z taką oszczędnością, że ta zastosowana i pod innemi względami, przyczyniłaby się w wysokim stopniu do pomnożenia naszego dobrobytu. W przeciętnej lwowskiej cukierni znajdujemy przedewszystkiem pisma naszpikowane bezwzględną opozycją względem obecnego stanu stosunków naszych, ganiące wszystko i wszystkich, a chwalące to lub owo wtedy tylko, gdy chodzi o wywołanie efektownego kontrastu pomiędzy sprawą potępioną, a przeciwstawioną tejże apoteozą. W obec takiego »kierunku« pisma nie trudno o sensację, wywoływaną ciągłem przewracaniem rzeczy do góry nogami, ciągłą chęcią negacji nawet w tych kwestjach, które z ogólno moralnego punktu widzenia w jeden tylko sposób rozwiązywać należy. Jakiś satyryk lekturę podobną porównał do obiadowego *entrée*, praktykowanego u Assyryjczyków, którzy stępione podniebienie naumyślnie drażnili *turpibus rebus*, aby tem lepiej odczuć całą smakowitość następnego, rzetelnego dania. Porównanie to, aczkolwiek złośliwe, o tyle jest nietrafne, że w naszych stosunkach kończy się na owej pieprznej potrawie, mającej niby to zaostrzać nasz apetyt, a w rzeczy samej zaspokajającej w zupełności nasze umysłowe potrzeby.

Pomijając jednakże dzienniki i pisma miejscowe, które wrzekomo stworzono dla obrony zasad, choć sumiennie rzecz biorąc stworzono zasady tylko dla umotywowania potrzeby tych bibuł, otóż pomijajac względy więcej partyjne i uboczne, znajdzie tam zaledwie parę czasopism stojących na gruncie neutralnym, niezależnych, trzymających się zdala od wszelkich polemik o urojone zasady, a mające na celu li tylko dobro kraju i społeczeństwa, a wreszcie postęp i rozwój na drodze do oświaty wiodącej. Do takich zaliczamy przedewszystkiem pisma fachowe i wydawnictwa belletrystyczne, o ile one i na tej drodze nie zmierzają tendencyjnie ku ubocznym celom i planom.

A pism takich nietylko po cukierniach i restauracjach brakuje. Także i lwowskie kasyno miejskie, liczące kilkaset członków, kwiat inteligencji naszej, obywa się bez podobnych czasopism. Chociaż nikt nie zaprzeczy, że są to wszystko pisma, z któremi potrzebę obcowania powinien odczuwać umysł każdego wykształconego człowieka. Dlaczego się jednak większość ogółu bez nich obywa, odpowiedź na to bardzo prosta: one nie rozogniają namiętności partyjnych, nie spierają sie o elastyczne zasady, tylko służą konkretnej prawdzie i pozytywnej wiedzy, a jedna jak i druga ogółowi naszemu nie są jeszcze przystępnemi, bo ogół ten woli się obywać politycznym fermentem i nie przyjmuje pokarmu, który inne narody głównie utrzymuje przy życiu i siłach. Smutne to ale tak prawdziwe i u nas przyjęte, że nikogo to, nie razi, i nikomu odpowiednich refleksyj nie nasuwa.

Ta apatja na punkcie wszystkiego, co się wznosi po nad poziom powszechnej kawiarnianej polityki, co wychodzi z granic codzienności i potrzeb naszych materjalnych, to także smutne *signum temporis*, a o tyle boleśniejsze, że długiego szeregu lat będzie jeszcze potrzeba, zanim otrząsnąwszy się z partyjnych intryg i tendencyj, staniemy na tym gruncie realnej wiedzy i jasno wytkniętych celów, który jest sposobnym do zdrowego tylko posiewu a zabójczym dla chwastów zaściankowej polityki i osobistych ambicyj.

TEATR HR. SKARBKA.

Operetka: »Dziecko szczęścia« Millöckera. — Komedja: »Ostatnie słowo« Schönthana.

Jesteśmy tak zrażeni do wesołej muzy, która się zwie operetką, że ilekroć afisz głosi przedstawienie nowego utworu tej materji, boimy się poprostu, czy nam znowu nie każą słuchać przez kilka godzin banalnej treści libretta, które usiłuje za pomocą muzyki zupełnie nieoryginalnej wywołać wrażenie estetyczne. Tak często złe podobne przytrafia się w rzeczywistości, że nie można się dziwić sceptycyzmowi, z jakim szedłem na świeżo wystawioną u nas operetkę Millöckera, p. t. »Dziecko szczęścia«. Minęły bezpowrotnie czasy twórczości Offenbacha, który w swojem natchnieniu posiadał melodję i fantazję; po genjalnym twórcy »Pięknej Heleny«; czasami zjawi się wyjątkowy, jak Soulivana, talent, co swoim »Mikadem« zdoła dawną tradycję wskrzesić, — zwykle przechodzi przed naszemi oczami szereg nonsensowych obrazów, okraszonych mniej lub więcej dobrze skomponowanym walcem.

»Dziecko szczęścia«, operetka, przed kilku dniami po raz pierwszy wystawiona na naszej scenie, jakkolwiek nie należy do jakiejś wyjątkowej piękności utworów, przedewszystkiem ujmuje sympatyczną treścią, która z pośród pomysłów płytkich, jakie nas dokoła zalewają, dobrze się wyróżnia. Oczywiście, iż nie będę opowiadał wątku fabuły, która się układa w wcale dobrze narysowane figury, w sytuację nieraz ładną istotnie. Trzeba przyznać, iż Millöcker posiada jeszcze w swej fantazji dosyć inwencji, aby choć kilka motywów wyprowadzić i niemi zająć każdego słuchacza.

Czy tam owo »Dziecko szczęścia« tu i owdzie przypomina melodję tej lub owej dawniej słyszanej muzyki, czy tam niektóre ustępy nie interesują w wysokim stopniu — można przecież z całości i pojedyńczych momentów wywnioskować, że najnowszy ten utwór zajmuje w hierarchji artystycznej dość wybitne miejsce.

Po nad utworem unosi się pogoda, która usposabia słuchacza jak najlepiej. Każdy takt ma w sobie życie — i jakkolwiek, powtarzam, czasami tylko można się tutaj spotkać z oryginalną formą, operetka podoba się publiczności, a artyści, biorący w niej udział zasługują na szczerą pochwałę. Wyjątki są jednak tutaj widoczne, że wspomnę n. p. o p. Skalskim. Otóż dziwię się, jak wytrawny artysta mógł wziąć na swe barki rolę zupełnie, z gruntu, niewłaściwą. Nie pomogły dowcipy, nie pomógł wrodzony p. Skalskiemu humor, postać wyszła w rzeczywistości nadzwyczaj blado i w takiej interpretacji przyczyniła się do osłabienia wrażenia, jakiego się wszyscy spodziewali.

Dochodzą wieści, że partję pana Skalskiego będzie później śpiewał młody artysta, który dwoma swemi występami w »Don Cezarze« i »Ali-Babie« potrafił zainteresować uwagę publiczności, p. Bogucki. Zamiana ta wyjdzie niezawodnie na korzyść operetki; szkodaby było, aby rzecz ładna, opracowana sumiennie, wystawiona ze smakiem rzecz wykonana miejscami bardzo dobrze, szwankowała w pewnym punkcie tak silnie.

Z pomiędzy innych wykonawców prym trzyma p. Myszkowski, który, jak zwykle, swoim szerokim humorem pobudza do wybuchów szczerej wesołości. — Pani Skalska wywiera grą i śpiewem miłe wrażenie, artystka — której talent powinien był się kierować wyłącznie w stronę muzyki serjo — sympatycznym sposobem traktowania każdej roli w operetce umie sobie zjednywać pochwałę krytyki i oklaski słuchaczów. — Pani Radwan, jako Betty, jakkolwiek nie zdobyła się na potrzebną tu finezję, miała przecież dużo dobrych chwil zarówno w grze jak w śpiewie.

Trójka dragonów (pp. Laskowski, Gasiński i Olszański) była zupełnie dobra; p. Gasińskiemu radzimy, aby w takiej scenie np. jak otrzymanie kosza od lady Sylwji miał więcej przygnębienia, wesołość bowiem i pustota psują tu istotnie bardzo ładny moment operetki. Słowo uznania należy się również: pani Kasprowiczowej i panu Kiczmanowi za wykonanie epizodycznych postaci. Co do p. Zegarkowskiego, wolelibyśmy go słyszeć śpiewającego, niż widzieć chodzącego po scenie w roli intendenta. Chóry sprawiały się dobrze. Amazonki potrzebowały jeszcze trochę wprawy i zgody w naśladowaniu jazdy konno. Zresztą całość wystawy »Dziecka szczęścia« jest bardzo staranną i zasługuje na pochwałę bez żadnych zastrzeżeń.

Od bajki, jaką jest operetka, do obrazu rzeczywistości, jaką być powinna komedja — bardzo daleko; a jednak skok ten muszę zrobić i muszę od razu zmienić kąt, pod którym patrzy się na to lub owo dzieło sceniczne.

Widząc operetkę, z góry trzeba być uzbrojonym w cierpliwość wobec tysiąca niedorzeczności, jakie popełniają bohaterowie z »Rip-Rip«, »Zielonych wysp« i t. p. arcytworów i dziwolągów, — trzeba się nastroić do logiki, gustu i tonu pierwszego lepszego kontorzysty, aby na takiej »sztuce« wytrzymać. Z przyjemnością niemałą ze sprawozdawcy z operetki zmieniam się zawsze na recenzenta teatralnego, a powód mego ztąd zadowolenia jasny i zrozumiały. Ilekroć jestem w pięknej dziś naszej sali teatralnej, żałuję, iż w niej musi rozbrzmiewać taki śpiew, jak ten naprzykład z »Dziecka szczęścia« poczynający się od: »drrr!«... Echo podobnych marszów pokutuje, jak zły duch, i wystrasza ludzi z przybytku, którego podkasana muza profanować niepowinna. I nie można się dziwić, że zepsuta publiczność lekceważy potem sztukę prawdziwą.

Refleksje takie przychodzą do głowy na każdem przedstawieniu utworu głębszej wartości literackiej; czasami wątpi się nawet wobec pustek w teatrze, czy kiedykolwiek u nas będzie lepiej. Mam jednak tę niepłonną nadzieję, że jeżeli kierunek repertuaru wzniesie się na wysoki poziom, piękno zwycięży.

Są w ostatnim czasie znamiona pomyślniejszej dla dramatu naszego przyszłości; zwrot ten datuje się od otwarcia zimowego teatru. Publiczność polubiła odnowioną salę, która dobrze widzów usposabia; dyrekcja wprowadziła na repertuar utwory posiadające rzeczywiste zalety; artyści dokładają starań, aby gra ich odpowiadała charakterowi pierwszorzędnej sceny. Znamiona powyższe pozwalają rokować teatrowi trwałe i zupełne powodzenie. Droga dobrze obrana prowadzi zawsze do celu.

Wczorajsze przedstawienie komedji w 4 aktach Franciszka Schönthana, p. t. »Ostatnie słowo« kemedji noszącej na sobie wyraźne pietno niemieckiego pochodzenia — należało do nadzwyczaj udatnych.

Zbieg okoliczności sprawił, że razem sztukę tę wystawił Lwów i Kraków. Pan Zygmunt Sarnecki podaje w naszem piśmie treść komedji — i to mnie zwalnia od szerszego zastanawiania się nad przebiegiem akcji, zwłaszcza, iż uwagi jego są pod każdym względem usprawiedliwione i słuszne. W całej komedji Schönthana jest jedna postać, którą gdyby był autor wprowadził w działanie, gdyby jej był dał więcej pola do wykazania energji — byłby mógł oryginalnością tej figury nadać pewne ciekawe piętno swemu utworowi. Tą postacią jest piękna i ekscentryczna Rosjanka, baronowa Bogolew. Autor nie chciał czy nie umiał skorzystać z nadarzającej się sposobności, a przecież akt drugi wskazuje, że z tego można było coś niepowszedniego zrobić.

Ze wszystkich grających na pierwsze wysunęła się miejsce panna Pankiewicz, która stworzyła przepyszny typ rosjanki, baronowej Wiery Bogolew. Artystka z niedospolitą inteligencją przeniknęła charakter postaci. Przypuszczam, że p. Pankiewicz musiała obserwować w naturze towarzystwo rosyjskie, ponieważ rysy, jakie nadała baronowej, są tak prawdziwe i tak świetnie oddane, że bez modelu są niepodobne do uwydatnienia. Artystka mówiła z wyraźnym akcentem rosyjskim; szczegół ten, utrzymany konsekwentnie od początku do końca roli, był wysoce charakterystyczny i wykonany bez zarzutu. Obejście, sposób mówienia, ruchy — słowem cała postać rosjanki w interpretacji p. Pankiewiczówny odznaczała się temperamentem i naturalnym realizmem. Była to gra w prawdziwie wyższym stylu.

Dobrą figurę tajnego radcy stworzył p. Chmieliński — artysta, którego talent coraz bardziej się rozwija i zakreśla coraz szerszy widnokrąg. P. Zboiński szablonową figurę muzyka Mautiusa podniósł grą piękną i szlachetną. — Na pochwałę zupełną zasłużył p. Trapszo, również pp. Woleński, Zawadzki i Szobert.

Pani Stachowicz z ujmującym wdziękiem — a w scenach głębszych — z wyrażem siły dramatycznej wykonała rolę Gertrudy. P. Czaplińska grała dobrze, tylko zawsze w głosie i śmiechu artystki brak szczerości i prostoty. — Pani Rybicka niedawno zaangażowana do ról subretek, jest nadzwyczaj sympatyczną, mówi wyraźnie

Pijawka.

Wspomnienie z czasów uniwersyteckich.

Poznałem go już po tem ciężkiem szurgotaniu nóg, z jakiem zawsze drapał się do mnie na górę Abraham Szojna, stary lichwiarz, nazywany przez moich kolegów pijawką. Jego siwa broda i krzaczaste brwi nadawały mu wygląd patrjarchalny, który mnie jednakże nie nęcił ani dla niego dobrze nie sposobił. Jużto wierzyciel rzadko kiedy posiada sympatje swego dłużnika.

Wszedł do pokoju nie pozdrowiwszy mnie wcale. Zależność finansowa, w jakiej od niego pozostawałem, nadawała mu pewne przywileje i prerogatywy w obcowaniu ze mną. Na ulicy musiałem mu podawać rękę, którą zwykle dłużej zatrzymywał w swej suchej dłoni. Widząc mnie w kawiarni grającego w bilard lub w szachy, wstępował bez namysłu do lokalu i wziąwszy na bok, robił wyrzuty, żem lekkomyślny, niesumienny, że wyrzucam pieniądze na bilard i na rozrywki kawiarniane, a pewnie niepamiętam o tem, że za tydzień zbliża się termin, gdzie mu mam czwartą ratę długu zapłacić. Widząc na mnie nowe ubranie, brał je w dwa zatabaczone palce, miął, próbował i kończył na wymówkach, czemu takie drogie, takie eleganckie, kiedy ja mam długi i przedewszystkiem o nich pamiętać powinienem. Raz wracałem z lekcji fechtunku w żakiecie drelichowym; spróbował go, otabaczył i nabeształ mnie, że to zbytkowna rzecz. A jakże!

Położywszy kij i cylinder na mojem łóżku zbliżył się do okna, gdzie siedziałem i zapytał: nu, co jest?

Dzisiaj był termin zapłacenia raty; pamiętałem o tem dobrze, ale nie postarałem się o pieniądze, wiedząc że Szojna jest człowiekiem, z którym można «pogadać«.

»Co ma być? bieda i kwita!« odparłem sucho siląc się na opryskliwy ton, aby go z góry na ujemny rezultat wizyty przygotować.

»Bieda będzie dla mnie, jak mi pan dziś pieniędzy nie da« rzekł poważnie Szojna i spojrzał mi badawczo w oczy, a widząc, że je w słup postawiłem, dodał łagodniej: »ale pan ma pieniądze, nieprawda?«

»Miałem kiedyś i kiedyś będę je znowu miał, ale na razie jestem goły«.

»To źle. Dzisiaj termin i ja rachował na pana«.

»Bardzo mi to pochlebia, ale na to nie ma rady; z próżnego i Salomon nie naleje«.

Szojna westchnął i usiadł na wygniecionej kanapie, patrząc mi w oczy, jak gdyby chciał wyczytać, czy dzisiaj wyciśnie co ze mnie lub nie.

»Nu, więc co będzie?« zapytał po chwili.

»Dzisiaj nic nie będzie, chyba za tydzień dopiero. Ja ani nawet mieszkania nie zapłaciłem i gospodyni mi wczoraj pokój wypowiedziała. Jutro albo pojutrze będę się musiał wyprowadzić«.

»Mieszkanie panu wypowiedziała? To źle, to bardzo źle. Człowiek, choćby był najbiedniejszy, jak długo ma dach nad głową, to jest bogaty i może być spokojny. Ja to wiem, bo ja miał syna, co tu we Wiedniu chodził na medycynę a on był taki biedny, co pił tylko przez cały dzień herbatę i jadł bułki do tego. Ale mieszkanie to zawsze miał, a dopiero jak on niemiał mieszkania, to się zaziębił i umarł«.

Przy tych słowach głos Szojny zadrżał a w jego oczach zaszkliły się łzy. To wzruszenie starca usposobiło mnie nieco łagodniej i począłem go wypytywać o syna o którym nic nie wiedziałem. Przyznaję się, że nie była to ciekawość, ile raczej nadzieja sprowadzenia rozmowy na mniej drażliwe dla mnie tory.

»Nu, co tu gadać«, odezwał się Szojna, »nieszczęście było wielkie dla niego, co on umarł, i dla mnie, com go stracił. On się uczył i był taki pilny, co się nawet profesorzy temu dziwili, jak to można być takim pilnym. Jak zdał maturę, to poszedł do Wiednia na medycynę, bo tu są takie sławne doktory, co dobrze uczą i robią takie operacje, że jak umarłego pokrają, toby nieledwie z grobu wstał. Więc mój Moryc chciał się u nich uczyć, a tu życie drogie, bardzo drogie, — pan przecież wie, bo pan tu jest. Ja był wtedy w Krakowie i nic mu pomagać nie mogłem, bo mnie samemu źle szło. Ta Galicja to dobry kraj, profitna ziemia, nie ma co mówić, ino że jest już tam za wielu żydów. W niektórych miasteczkach to już jest więcej żydów, niż katolików, z czego więc oni mają żyć? przecież sami siebie wyzyskiwać nie będą, bo w tem nie ma geszeftu. Do geszeftu to należy zawsze jeden żyd i jeden katolik, albo i więcej katolików. Więc mnie źle szło i ja synowi nic nie mógł posyłać, choć on mi pisał, że go uczenie się medycyny dużo kosztuje, że czasem cały dzień nic nie je. Minęły cztery lata, on już zrobił parę egzaminów, a wszystkie *mit Auszeichnung*, gdy raz szwagier z Wiednia mi pisze, że Moryc leży w szpitalu a taki jest chory, co doktorzy sami mówią, że on musi umrzeć. *Gott der Gerechte*, jak ja się przestrachał! Ja tałes i kubek srebrny zastawił, a gdy to nie starczyło, tom i srebrny lichtarz sprzedał, a do Wiednia przyjechał ratować go. Szwagier mój zaprowadził mnie do tego wielkiego szpitala na *Alserstrasse*, pan wie, — i tam znalazłem mojego Moryca, moje dziecko! Ach, jaki on był chudy, jaki biedny! Ja wtedy płakał, choć żyd nigdy nie płacze, nigdy — ale gdyby go był pan widział, to byłby pan także płakał. On mi mówił, jak jemu źle szło, jak się głodził, ale się uczył, bo myślał sobie, że jak zostanie doktorem, to on zarobi dużo pieniędzy, mnie weźmie do siebie i siostry powydaje za mąż. On był dobry syn i on mnie kochał a my jego też bardzo kochali. Bo u żydów to tak jest, że się wszyscy kochają i jeden drugiemu dopomaga.

Więc gdy ja go widział tak w szpitalu to ja wołał do nieba, co ja już nie chcę być na łonie Abrahama, tylko niech mój Moryc wyzdrowieje. On czasami dwa dni nic nie jadł, a gdy był już bardzo głodny, to poszedł do swojego mieszkania i czytał książki albo spał, aby o głodzie zapomnieć. Ale raz nie miał czem zapłacić pomieszkania i gospodyni mu kazała iść precz. On poszedł, choć to była noc i padał wielki deszcz, co go tak przemoczył, że on dostał na piersi kłócia. Mimo tego on dalej się uczył, ale był już chory i był już coraz gorzej, aż mu jego własny profesor nakazał, coby on poszedł do szpitala. Ale to było już za późno i on w sześć dni umarł, a przed śmiercią to mówił do mnie: tato, ja nie jadł i w zimie chodził bez ibercjera, ale to nie było nic, — dopiero gdy ja się gdzie nie miał podziać, gdy ja nie miał dachu nad głową, to było źle, bardzo źle. Bo nawet ptak, choć on nie znajdzie ziarna ani robaka, to jednak gniazdo sam sobie ulepi, i lis nawet dziurę sobie w ziemi wygrzebie i spokojnie śpi, a ja chodził wtedy po nocy, na mnie padał deszcz i ja nie wiedział, co ze sobą zrobić, gdzie się podziać. Gdyby nie to, to jabym nie był taki chory, jabym żył i zrobił moje egzamina. On do mnie tak mówił, bo wiedział, że już umrze, a ja się musiał patrzeć na jego śmierć. *Verkehrte Welt!* Adonai postanowił, aby dzieci swoim rodzicom zamykali oczy, a ja w mojej starości musiał patrzeć na to, jak mi umarł mój syn, co żył i na to się tylko uczył, aby mi starość osłodzić i siostry za mąż wydać!«

Tu przerwał Szojna opowiadanie, bo go coś dusiło i słowa mu w gardle zamierały. Potem wpatrywał się we mnie jakimś dziwnym wzrokiem i mówił dalej:

»Ja panu opowiedział o moim Morycu, coby pan znał, że mieć dach nad głową i spokojny kąt, gdzieby można uciec przed głodem i przed deszczem, to jest wielka rzecz, i jak długo pan ma taki kątek, choćby mały i nawet ciemny, to panu nic się nie stanie. Mój Moryc wiedział, co mówił, bo on na to umarł, że nie miał takiego kąta.«

»A cóż potem się stało?« pytałem Szojny chcąc rozmowę w tym samym kierunku podtrzymać.

»Jak on umarł i jego już pochowali, to mnie szwagier namówił, abym się przeniósł do Wiednia i tu był. Ja tak zrobił, zabrałem żonę i córki i otworzyłem z moim szwagrem handel z ubraniami. Interes nam dobrze szedł, po dwunastu latach szwagier umarł i wszystko nam zapisał, ale jabym wolał tego wszystkiego nie mieć, byle mój Moryc żył i był doktorem. Ale trudno, czasem przyjdzie taki los, że go człowiek ani nie rozumie, jak to jest i na co tak jest, ino widzi, że tak być musi. Więc ja panu jeszcze raz mówię, że jak pan ma dach nad głową, to go pan szanuj, bo to wielka rzecz, to jest zdrowie, to jest życie całe.«

Po tych słowach obtarł łzy rękawem i nic nie mówiąc opuścił moje mieszkanie. Wyszedł spokojnie, nie wspominając już o zaległej racie, nie pytając nawet, kiedy ją zapłacę. Rad byłem, że obeszło się bez sprzeczki i żalów, które mnie zawsze irytowały i psuły humor. O Morycu i jego tragicznym losie zapomniałem niedługo po odejściu Szojny; historja prawa niemieckiego, jaką zaraz potem wziąłem do ręki, nadała inny bieg moim myślom.

Gdy się zmierzchło, wyszedłem na miasto. Opuszczając kamienicę wstąpiłem do mojej gospodyni, aby jej oznajmić, że pojutrze się wyprowadzę.

»Ależ na co? dla Boga, po co się pan chcesz wyprowadzać?« krzyknęła Niemka z nieudaną rozpaczą.

Jej słowa wprawiły mnie w ambaras.

»Przecież jestem pani winien już za całe dwa miesiące... ja to później z pewnością zapłacę, ale tymczasem pani sama sobie życzyłaś, abym się... tego...«

»To ja pana stokrotnie za moją natrętność przepraszam, ale teraz gdy już wszystko zapłacone, a nawet za jeden miesiąc z góry czynsz złożony...«

»Zapłacone? jak? kiedy?«

»Był tu Szojna przed godziną i wszystko popłacił!«

»Ach, tak! Uczynił to bez mojego pozwolenia, — no, ale mniejsza o to, zostaję zatem.«

Zapewne zdumiejesz się, Szanowny Czytelniku, że mym dobroczyńcom był żyd i lichwiarz, nazywany przez moich kolegów pijawką. Zdumienie Twoje podzielam w zupełności, bo wypadek to rzadki i wyjątkowy, i gdybym na tem samem a również prawdziwem tle drugi fejleton mógł napisać, to za temat do trzeciego fejletonu posłużyłaby mi chyba apoteoza żydowstwa.

St. Brandowski

z wdziękiem i finezją. Każda nowa rólka zwraca na artystkę uwagę, bo w niej znać niezaprzeczony talent.

Całe przedstawienie »Ostatniego Słowa«, jak to zaznaczyłem wyżej, było bardzo udatne. Scena wyglądała gustownie, umeblowanie pełne smaku: piękna wystawa ma już na naszej scenie swoją tradycję. Reasumując wrażenia, powiem krótko: »Ostatnie słowo« wypadło u nas, jak na wielki teatr przystało.

Adam Dobrowolski.

Z lwowskiej stacji ratunkowej.

Godzina 6 rano — Lekarz inspekcyjny dr. Riwczes. Pod l. 5 przy ul. Żółkiewskiej zachorowała wczoraj nagle wśród objawów podejrzanych służąca Marja Mracek. Chorę odstawiono do baraku cholerycznego na Janowskim. Lekarz dr. Riwczes odwiedził chorę o godzinie $11^1/_2$ w nocy. Stan jej znacznie się polepszył.

Lwów 18. października 1892.

Dr. Pawlikowski,
fizyk miejski.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 19 października.

O godzinie 11 przed południem jako w 79 rocznicę smierci Józefa Poniatowskiego, generała wojsk polskich odbędzie się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Ostatnie słowo« komedja w 4 aktach Schönthan'a.

Czwartek 20 października.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

JE. Namiestnik hr. Badeni i wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński powrócili wczoraj do Lwowa.

P. Lucjan Kwieciński, dyrektor teatru hr. Fredry w Stanisławowie i znakomity artysta dramatyczny bawi w naszem mieście.

Marcelin Guyski, znakomity artysta-rzeźbiarz, twórca »Chrystusa«, popiersia Mickiewicza i wielu innych prac wysokiej wartości bawił przez dni parę we Lwowie. Artysta pomimo sędziwych lat ustawicznie pracuje, a z pod jego dłuta wychodzą przepyszne dzieła. Znakomity artysta wyjechał z powrotem do Krakowa, gdzie stale mieszka.

Zasłudze cześć! Dnia 16 października br. reprezentanci stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej, złożyli do rąk dr. Antoniego Małeckiego dyplom na członka honorowego, którym dostojny jubilat obrany został, ku uczczeniu Jego 50-letniego uniwersarza. Dr. Małecki gościnnie podjąwszy deputację, dziękował jej serdecznie za ten objaw życzliwości ze strony drukarzy lwowskich, z któremi jego, jako literata publikującego swe prace drukiem, łączą najmilsze stosunki. Dyplom z inicjałami jubilata jest prawdziwem dziełem sztuki drukarskiej i introligatorskiej.

Rada miejska. We czwartek dnia 20 października odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 6 wieczorem 113 posiedzenie rady miejskiej. Pomiędzy innemi są na porządku dziennym *a)* wnioski w sprawie wodociągu wuleckiego, *b)* sprawa kreowania szkoły kadeckiej we Lwowie, *c)* subwencja na założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie, *d)* sprawa urządzenia szkoły gospodarstwa domowego, *e)* wnioski w sprawie wystawy krajowej 1894.

Z uniwersytetu. P. Józef Schoennett, rodem ze Lwowa, praktykant konceptowy namiestnictwa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Dyrekcji poczt i telegrafów. Wskutek przedsięwziętych przez rząd bułgarski środków ochronnych przeciw zawleczeniu cholery zastanawia się przewóz pakietów i frachtów pocztowych z wyjątkiem posyłek pieniężnych z Austro-Węgier do Bułgarji aż do dalszego zarządzenia. Co się niniejszem do publicznej wiadomości w myśl rozporządzenia Wys. Min. handlu z 6 października 1882 podaje.

Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców. Dzisiaj o godzinie ósmej wieczorem odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Sobieskiego l. 7 posiedzenie wydziału towarzystwa kupców i przemysłowców.

Okólnik księdza Metropolity. Ksiądz Metropolita Sylwester Sembratowicz wydał w sprawie emigracji ludu ruskiego do duchowieństwa dekanatów brodzkiego, załozieckiego, zbaraskiego, zborowskiego, złoczowskiego, oleskiego, skałackiego, tarnopolskiego i dołojewskiego okólnik, w którym jako książe kościoła wyraża żal, iż emigranci będą zniewoleni porzucić swą wiarę, swoją ojczystą gr. kat. cerkiew i swój obrządek i tym sposobem narażą się na utratę swego najdroższego dobra t. j. wieczystego zbawienia duszy i wieczystego szczęścia. Oprócz tego okólnik podaje duchowieństwu powyższych dekanatów różne instrukcje, jak ono ma wpajać w lud różnicę cerkwi unickiej od szyzmatyckiej i utratę zbawienia przez przejście na szyzmę. Okólnik księdza Metropolity mają księża odczytać w cerkwi zamiast kazania a księża dziekani mają przypilnować, by duchowieństwo dekanalne trzymało się podanych instrukcji i je ściśle wypełniało. Oprócz tego mają księża dziekani co kwartału zwiedzać swój dekanat i bezpośrednio po wizytacji zdawać ordynarjatowi sprawozdanie o stosunkach każdej wsi z osobna.

Z muzyki. Panna Antonina Schläger, słynna primadonna nadwornej opery wiedeńskiej, wystąpi w pierwszej połowie listopada we Lwowie z koncertem, którego urządzeniem zajął się dyrektor Marek.

Z teatru. Ze sfer zakulisowych donoszą, że p. Gustaw Fiszer zawarł z dyrekcją teatru umowę na cały sezon zimowy. Znakomity artysta wystąpi już w bieżącym tygodniu. Wiadomość powyższą wobec sympatji, jaką się p. Fiszer cieszy w pośród publiczności naszej, przyjmą wszyscy wielbiciele jego talentu z prawdziwem zadowoleniem.

Dziś w teatrze po raz czwarty operetka »Dziecko szczęścia«; jutro, we środę, po raz drugi komedja w 4 aktach Schönthana, p. t. »Ostatnie słowo«.

Z pracowni artysty. Pan Lewandowski, artysta-rzeźbiarz wykończył pomnik Adama Mickiewicza, który ma stanąć w Rzeszowie. Pomnik ten wystawionym będzie na żądanie wielbicieli talentu p. Lewandowskiego przez kilka dni w jego pracowni pod l. 10 ulica Trzeciego Maja.

Jubileusz. Czytelnia akademicka obchodzić będzie w listopadzie 25-letni jubileusz. Na ostatniem posiedzeniu odnośnego komitetu naznaczono obchód na dzień 27 listopada. Wieczorem tego dnia odbędzie się koncert ku czci Mickiewicza, nazajutrz w katedrze — nabożeństwo. Zakończy uroczystość przedstawienie w teatrze i bankiet.

Dar obywatelski. P. Jan Makan, znany w szerszych kołach obywatel lwowski i pierwszy marszałek Towarzystwa strzeleckiego, ofiarował do zbiorów świeżo zawiązującego się miejskiego muzeum historycznego wykopane na gruncie swoim przed kilku miesiącami dwa pamiątkowe dla Lwowa przedmioty, a mianowicie handżar turecki i krzywą szablę turecką, oba inkrustowane złotemi literami i srebrem. Przedmioty te wykopane zostały w metrowej głębokości i rdza znacznie je już uszkodziła. Z pochwy szabli utrzymały się tylko okucia a co charakterystyczniejsza, jedwabne rapcie amarantowe (obecnie zwane kuplą) zachowały się w znacznej części. Będą to prawdopodobnie zabytki z pamiętnej walki, jaką w r. 1695 stoczył Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny na czele garstki rycerstwa polskiego z trzydziestotysięczną hordą tatarską przy tak zwanych »Murowanych Mostach«. Również ofiarował p. Jan Makan ciekawy stary lwowski miecz mieszczański sygnowany znakiem »C. R. nr. 4« (prawdopodobnie Cecha Rymarska numer czwarty). Wdzięczność prawdziwa należy się ofiarodawcy za czyn iście obywatelski, który, oby jak najliczniejszych znalazł naśladowców. Dziś bowiem możemy ratować już tylko resztki zabytków dających obraz kulturalnego, tak bogatego w objawy i wypadki życia naszego miasta. Nie tracimy jednak nadziei, że tą drogą nowo zawiązane muzeum historyczne nie jedną jeszcze rzecz godną przekaże potomności.

Najwyższy czas! Z prawdziwą przyjemnością notujemy każdy objaw budzącej się u nas solidarności wśród chrześcijańskich przedsiębiorców, mający na celu paraliżowanie żydowskiego bezprawia i wyzysku. Powszechnie znaną jest rzeczą, że żydzi najchętniej trudnią się szachrajką i faktorstwem, bo ten rodzaj zajęcia stosunkowo przy bardzo małej pracy najwięcej daje im zarobku. Mianowicie zaś faktorowanie, stręczenie i pośredniczenie we wszelkich sprawach stało się niejako wyłącznym przywilejem żydowskich galopinów. Zajęcie to samo przez się jest potrzebnem i dla ogółu korzystnem, ale sposób, w jaki się temu rzemiosłu oddają żydzi, urąga nieraz wszelkim przepisom i ustawom. Za jedno i to samo pośrednictwo każą sobie płacić ze wszystkich stron, które w tej sprawie były interesowanemi, wyzysk, szalbierstwo, lichwa, wymuszanie i wyłudzanie pieniędzy — wszystko to praktykują żydzi pod tym płaszczykiem pośrednictwa, a niestety ustawy odnoszące się do biór informacyjnych są tak niedokładne i elastyczne, że nic łatwiejszego jak takowe obejść i do ubocznych celów naginać. Mając to wszystko na względzie koncesjonowani właściciele galicyjskich biór wywiadowczych postanowili zjednoczyć się celem wspólnej narady i obrony przeciwko pokątnym, koncesjonowane bióra krzywdzącym faktorom. Na dzień 22 października o godzinie 10 rano zwołanem zostało zgromadzenie wszystkich właścicieli biór wywiadowczych w Galicji; odbędzie się ono w sali ajencji stręczeń i pośrednictwa »Unja« we Lwowie i inicjatorowie tego zjazdu proszą tych wszystkich pp. właścicieli, którzy na zjazd ten specjalnego zaproszenia nie otrzymali, aby w takowem jak najliczniejszy udział wziąść zechcieli.

Samobójstwo. Wczoraj odebrała sobie życie przez obwieszenie się na drzewie obok stawu Pełczyńskiego Anna Majerska, szwaczka. Samobójczyni liczyła lat 68 i pochodziła ze Szczerca. Powodem samobójstwa była choroba ócz. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Kronika sądowa.

(Handel żywym towarem).

Przed trybunałem karnym we Lwowie rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko barbarzyńskim handlarzom żywego towaru. Władze policyjne w r. 1885 wpadły na ślad wstrętnego związku, który miał na celu dostarczanie dziewcząt do Konstantynopola i innych miast na Wschodzie. Zbrodniarze porozumiewali się między sobą za pomocą wymyślonego języka. Nadmienić trzeba z naciskiem, iż wszyscy ci zbrodniarze byli ż y d a m i. Kiedy się patrzy na ich zabiegi i środki, oburzenie przenika nas, a litość rodzi się dla ofiar w sercu. Udowodniono handlarzom 29 wypadków zbrodni. Inne ofiary zginęły bezpowrotnie i nikt o nich nie wie...

Na ławie oskarżonych zasiadło 27 członków niecnego związku.

Trybunałowi przewodniczy radca Zubrzycki; wotanci radcy Füger, Majewski, Nitarski i Lorenz; protokolant Lewicki.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Piwocki.

Obrońcy: radca Willersdorf, dr. Krygowski, dr. Lehmann, dr. Bliziński, dr. Horowitz i dr. Fleschner.

Publiczności zebrało się niewiele, są to żydzi, współwyznawcy oskarżonych...

Oskarżony Schaefferstein zeznaje, że Konstantynopol udaje się zawsze w razie potrzeby po t o w a r do Lwowa. — Małżonkowie Ehrensdorf wypierają się wszelkiej winy. Opowiadania ofiar handlu są rozdzierająco smutne...

Posiedzenie przerwano o godzinie 4 po południu.

Kronika prowincjonalna.

Pożar torfowisk. Około Szczerca, Ostrowa i Piasków palą się od dni paru torfowiska. Ogień wzniecony został przez pastuchów.

Koncert w Jarosławiu. Na budowę pomnika Adama Mickiewicza odbył się w Jarosławiu koncert panny Bronisławy Wolskiej. Artystka ta dobrze jest znaną w sferach muzycznych, to też miała zupełne powodzenie, do czego niemniej przyczyniło się przedstawienie amatorskie, które odegrało dobrze jednoaktówkę Mosera p. t. »Tatuś pozwolił«.

Poczucie obowiązku. W ubiegłą środę dano znać magistratowi o wypadku cholery w Kołomyji. Zapaść na nią miała córka tamtejszego obywatela przy ulicy Franciszka Józefa. Burmistrz polecił natychmiast urzędującemu lekarzowi miejskiemu zbadanie istoty doniesienia, na co tenże odrzekł: To do mnie nie należy i ja tam nie pójdę. Proszę wysłać kogo innego! Jest to ciekawy sposób pojmowania obowiązków. Na szczęście alarm o cholerze był fałszywy, jak to natychmiast skonstantowali inni lekarze.

Dynamitardzi w Peczeniżynie. Wiadomość o zamachu dynamitowym w Peczeniżynie uzupełniamy dzisiaj następującemi szczegółami. Zamach był skierowanym głównie przeciwko burmistrzowi Hesslowi, którego energji i zapobiegliwości Peczeniżyn niejedno zawdzięcza. Ludzie tacy zawszy mają nieprzyjaciół i oponentów i ci niemogąc nic wskurać przeciwko burmistrzowi donosami i denucjacjami wysyłanemi do starostwa w Kołomyji a nawet i do prokuratorji państwa, a gdy jeszcze donosicielom groziła rozprawa sądowa o oszczerstwo, opozycjoniści uciekli się do środka a la Ravachol i chcieli burmistrza wraz z rodziną zapomocą dynamitu wysadzić w powietrze. Nabój wrzucony kominem do kuchni, rozsadził piec, przyczem odłam cegły uderzył kucharkę burmistrza w głowę i zranił ją niebezpiecznie. Podejrzenie zamachu padło na jednego z najzagorzalszych przeciwników burmistrza, Chaima Dangera, który też został uwięzionym. Wypadek ten w całym Peczeniżynie i okolicy wywołał niesłychaną senzację i od kilku dni jest źródłem różnych domysłów i komentarzy.

Misja duchowna rozpoczęła się dnia 15. b. m. w Lesienicach koło Lwowa i trwać będzie przez pięć dni, t. j. 16, 17, 18 i 19, a zakończy się dnia 20 b. m. wieczorem. Podczas misyj będą mieć kazania księża Bazylianie: Jeremi Łomnicki i Malicki.

Symches Tory t. j. radość Tory objawili żydzi kołomyjscy upiciem się i wyprawiali burdy po ulicach, przyczem nieraz do wstrętnych scen przychodziło. Przyznać musimy, że choć żydzi są stekiem ujemnych stron i przywar, to jednak pijany żyd jest rzadkiem u nas zjawiskiem.

Rabinat kołomyjski. Rozporządzeniem oświaty rabin w drugorzędnych miastach, do których należy i Kołomyja — zobowiązanym jest posiadać ukończone wyższe gimnazjum i dokładną znajomość języka krajowego w piśmie i słowie. Te wymagania stawiają zbór izraelicki w niemały kłopot, gdyż nie ma w całej Galicji kandydata, któryby posiadał rzeczowe kwalifikacje. W razie tym namiestnictwo może wprawdzie udzielić kandydatowi *veniam studiorum*, ale tym sposobem Galicja posiadała by samych niedowarzonych rabinów, bo zapewne jeszcze długo będzie trzeba czekać, zanim się jaki taki narybek do rabinatów galicyjskich wychoduje. Żyd ukończywszy gimnazjum ma setki innych dróg do karjery, na rabina kształci się zaledwie jeden na tysiąc ukończonych maturzystów, ale i ten nie reflektuje na posadę żydowskiego duszpasterza — w Galicji. Zasada jednak, aby do rabinatu odtąd przypuszczani byli tyli tylko ludzie inteligentni i odpowiednio wykształceni, nie pozostanie bez dodatniego wpływu na piekącą u nas kwestję żydowską.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu czerwcu 1892 było w ruchu 79 gorzelń i wyrobiono 465.548·40 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Najwięcej gorzelń było w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim 20 i i wyrobiono 112.480 stopni alkoholu, następnie w kołomyjskim 17 (109.342), brodzkim 12 (57.400), lwowskim 10 (48.855), stanisławowskim 10 (113.218·40), przemyskim 3 (4.150), samborskim 1 (11.900), sanockim 1 (2.300).

W miesiącu lipcu było w ruchu 12 gorzelń i wywarzono 129.815 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Najwięcej gorzelń było w ruchu w powiecie kołomyjskim 4 (34.065 stopni alkoholu) stanisławowskim 4 (62.200), lwowskim 1 (18.000), przemyskim 1 (650), samborskim 1 (13.500), tarnopolskim 1 (1.400).

Kronika bukowińska.

* *Smutny objaw.* Władze szkolne w Czerniowcach stwierdziły, że z początkiem bieżącego roku szkolnego ogromna liczba dzieci obowiązanych do korzystania z nauki, nie zapisała się do szkół ludowych.

Szczególnie śródmieście wyróżnia się w bieżącym roku niechęcią do posyłania dzieci do szkoły. Wobec tego miejska rada szkolna ogłasza odezwę do rodziców, grożąc im karą pieniężną, a nawet aresztem, jeżeli nie zapiszą swych dzieci do szkół publicznych. Odezwa ta oczywiście nie dotyka rodziców, którzy dzieci swe kształcą prywatnie.

* *Posada szefa policji* w Czerniowcach, wakująca po śmierci ś. p. Lenczewskiego, powinnaby jak najrychlej doczekać się obsadzenia i to przez kompetentną osobistość, dotychczasowo bowiem stosunki policyjne w tem mieście wcale nie przynosiły i nie przynoszą zaszczytu autonomji stolicy. Miasto powinno raz postarać się o szefa, któryby miał należytą świadomość spraw policyjnych i potrafił zorganizować tamtejszą wielce wadliwą instytucję służby bezpieczeństwa, jeżeli się chce uniknąć, aby ostatecznie władzę tę wzięły w swe ręce organa rządowe. Podobno na posadę tę podał się p. Henryk Engel, komisarz lwowskiej dyrekcji policji, dawniej czynny w dyrekcji policji krakowskiej. P. Engel, rutynowany i zaszczycony licznemi pochwałami, znanym jest publiczności krakowskiej i lwowskiej, jako sprężysty, bardzo zdolny i ludzki urzędnik i dlatego byłby bardzo pożądanym dla Czerniowiec, gdzie dotychczas kierownictwo służby bezpieczeństwa nie spoczywało nigdy w rękach człowieka fachowego. Rada miejska powinnaby skorzystać z oferty p. Engla, albowiem trudno przypuścić, iżby zgłosił się równie ukwalifikowany kandydat.

* *Morderstwo.* W Kamence obwodu Sereckiego znaleziono zwłoki zamordowanego wieśniaka Marjana Schaffer. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

* *Koniec przemytników.* Trzech bukowińskich przemytników bydła, przeszedłszy niedawno temu rumuńską granicę pod Suczawą, zostało zastrzelonych przez granicznych żołnierzy rumuńskich. Rząd rumuński obsadził bowiem granicę z powodu grożącej cholery silnym kordonem wojskowym. Wspomniani przemytnicy, sądząc że nikt ich nie widzi, przeszli granicę, a gdy na wołanie komendanta straży »stój!« poczęli uciekać, żołnierze dali ognia i wszystkich trzech na miejscu położyli trupem.

* *Czytelnia polska* w Czerniowcach przyjęła na posiedzeniu wydziału z dnia 14 b. m. jednego nowego członka. Sekcja teatralna przygotowuje ze swej strony przedstawienie amatorskie, którego próby są już w toku.

* *Teatr ruski* bawił zeszłego tygodnia w Serecie i dał z niezłem powodzeniem kilka przedstawień pod dyrekcją p. Biberowicza.

Mianowania.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznych kontrolerów gorzelnianych: dra Franciszka Bandrowskiego, Stanisława Czarnowskiego, Ferdynanda Gerzabka, Wilhelma Kotiersa, Kazimierza Sedlaczka, Wiktora Syniewskiego, Maurycego Sikorskiego i Adama Teodorowicza stałymi kontrolerami gorzelnianymi w IX. klasie rangi. P. Alfred Beer, artysta malarz został mianowany asystentem nauczyciela rysunków przy gimnazjum państwowem w Kołomyi.

Telegramy wieczorne.

Dnia 18 października.

Zwołanie sejmu.

Berlin. *Reichsanzeiger* ogłasza zwołanie sejmu pruskiego na 9 listopada.

Prolongata traktatu handlowego.

Belgrad. Rejenci na poufnem posiedzeniu zadecydowali, aby Skupczynie przedłożyć projekt tymczasowej prolongaty istniejącego obecnie traktatu handlowego z państwem austryjackiem.

Wystawa sztuki i przemysłu.

Berlin. Grono tutejszych mecenasów sztuki i przemysłowców projektuje na rok 1895 urządzenie wystawy dla sztuki i przemysłu.

Emigracja włościan.

Petersburg. Tutejsze pisma przeczą stanowczo zarzutowi, jakoby galicyjscy włościanie emigrowali za namową ajentów rosyjskich. *Grażdanin* dowodzi, ze krok podobny byłby wielkim błędem ze strony rosyjskiej, gdyż w obec smutnego położenia włościan w Rosji samej, emigranci galicyjscy doznaliby tylko rozczarowania. W tym samym sensie przemawiają *Petersb. Wied.* i inne półurzędowe dzienniki.

Konflikt grecko-rumuński.

Ateny. Zatarg grecko-rumuński budzi w kołach dyplomacji europejskiej pewne zaniepokojenie. Członkowie dyplomacji greckiej przybyli dzisiaj do Aten.

Odpowiedź sułtana.

Konstantynopol. Porta wysłała dzisiaj odpowiedź Rosji na jej notę w sprawie ostatniego przyjęcia Stambułowa w Konstantynopolu.

Rekognoskowanie wąwozów.

Paryż. Minister Freycinet wysłał komisję wojskową, złożoną z członków sztabu generalnego, do Wogezów celem dokładnego zapoznania się z tamtejszymi wąwozami i drogami górskimi.

Oświadczenie Kossutha.

Turyn. Kossuth w obec kilku osobistości oświadczył się przeciwko uwieńczeniu pomnika Hentzi'ego.

Choroba króla hiszpańskiego.

Wiedeń. Według informacji tutejszej ambasady hiszpańskiej stan króla Alfonsa nie budzi żadnych obaw. Lekka choroba gastryczna, jaką młody król jest dotknięty, nie przeszkadza wcale regularnemu funkcjonowaniu organów trawienia.

Bieda w Serbji.

Belgrad. *Nowy Listok* podaje wiadomość, że urzędnicy w ministerjach nie otrzymali jeszcze płacy za miesiąc wrzesień.

Kradzież dynamitu.

Praga. W Osieku w kamieniołomach niewyśledzeni sprawcy skradli z magazynu 50 sztuk patronów dynamitowych.

Budapeszt. Dzisiaj skończyły się posiedzenia rady ministrów.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 października.

Hotel George. H. Janicka z Łoszniowa, A. Malczewska z Karlsbadu, M. br. Błażowski z Nowosiółek, A. Hulimka z Mycowa, St. hr. Piniński z Grzymałowa, O. Schnell z Firlejówki, A Zajączkowski z Star. Miękowca, F. Gużkomski z Polski, W. Postruski z Wojniłowa, A. Bisset z Peczyniżyna, A. Laube z Insbruku, K. Guszmann z Oedenburga.

Hotel Warszawski. J. Pawlikowski z Chorzowa, M. Buczyński z Adamówki, F. Majewski z Marjampola, W. Turek z Szczytna, K. Pawłowski z Rożniatowa, S. Marszycki z Leżachowa A. Seleski z Radawy, S. Woroszyński z Postołówki, Z. May, M. Luksic, W. Jaffe z Wiednia, S. Fialla, H. Schalheim z Pragi, K. Łuczko z Podgórza.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

✝

Seweryn Nowiński

Doktor wszech nauk lekarskich, były radny m. Lwowa i właściciel realności.

urodzony w r. 1811,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami przeniósł się do wieczności w poniedziałek dnia 17 października b. r. o godzinie 9 z rana.

W nieutulonym żalu pozostała wdowa zaprasza przyjaciół i znajomych na pogrzeb, który się odbędzie we środę dnia 19 października b. r. o godzinie 4 po południu pod l. 48 ulica Sykstuska do grobowea familijnego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 17. października 1892.

„CONCORDIA" F. Opuchlak i Syn.

Wzywam p. Mojżesza Obercharda, przedsiębiorcę budowy, ażeby się stawił bezwłocznie do obliczenia podatków z realności przed rokiem u niego zakupionych.

Stanisław Horszowski
właściciel składu fortepianów.

TEA.R HR. SKARBKA.

We wtorek dnia 18 października 1892.

Po raz czwarty

Dziecko szczęścia

(Das Sonntagskind)

operetka w 3 aktach, słowa Hugona Wittmana i Juljana Bauera, tłómaczenie Adolfa Kitschmana, muzyka Karola Millöckera.

Lady Sylwia Rockhill	pni Skalska
Panna Betty Parnel zwana Droll	„ Radwan
Tristan Floriwal	pan Skalski
Rolf Buterfield	„ Myszkowski
Sir Edgar Kanimor	„ Laskowski
Sir Lothar	„ Gasiński
Sir Hannibal	„ Olszański
Warens, intendent	„ Zegarkowski
Plumkett, sheryf	„ Kiczman
Thoms, jego pomocnik	„ Gamski
Hrabia Knickebein	„ Taborski
Sir Pudding	„ Łomiński
Pani Tyras, dozorczyni więźniów	pni Kasprowiczowa
Bopp	pan Kiernicki
Murzynek	„ Pietraszewski
Więzień	„ Kornażyński
Uwięziona	pna Flach
Starzec	pan Żółtowski
Służący	„ Müller

Przyjaciółki Sylwji. — Służba.

Miejsce działania: Zamek Rockhill w Szkocji.

We środę po raz drugi: **„Ostatnie słowo"**, komedja w 4 aktach Franciszka Schönthana.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	·
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	·	·	9^{01}	·	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	·	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	·	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	·	·
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	·	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	·
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	·	7^{56}	·	·	·
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	·	7^{56}	·	7^{06}	·
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	·	·	·	$\underline{7^{06}}$	·
Z Nowosielicy		·	7^{56}	·	$\underline{7^{06}}$	·
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	·		1^{42}	$\underline{7^{06}}$	·
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	·	·	1^{42}		·
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	2^{35}		
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	·	·	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	·	·	$\underline{1^{41}}$	·
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	·		9^{16}	·	$\underline{1^{41}}$	·
Z Sokala i Bełzca	·	·	·	·	·	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej		·	·		·	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	2^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	·
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	·		·	·	$\underline{56}$	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	$\underline{10^{26}}$	·	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	·	10^{02}	$\underline{10^{52}}$		·
Do Suczawy	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	·
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}		·	3^{22}	·	·
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}	·	$\underline{10^{56}}$	·
Do Hliboki	6^{36}	·	9^{56}	·	·	·
Do Radowiec	6^{36}	·	9^{56}		$\underline{10^{56}}$	
Do Kimpolunga	6^{36}	·	·	3^{22}	·	·
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	·	·	6^{16}	10^{21}	7^{41}	·
Do Stryja i Stanisławowa	·	·	·	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	·
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	·	·	6^{16}	·	$\underline{7^{41}}$	·
Do Bełzca i Sokala	·	·	·	·	·	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ulica Kopernika 11.
27 82—300

Aleksander Zajączkowski,
mechanik i majster ślusarski,
we Lwowie, ulica Kopernika l. 17
wykonuje naprawy maszyn, bicykli, oraz wszelkie roboty w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące.
136 30—36

Starzec 80-letni, były dzierżawca, obecnie dla zbyt podeszłego wieku nie mogąc sobie na kawałek chleba zapracować i w wielkiej nędzy pozostający, zmuszony jest na tej drodze upraszać litościwe serca o łaskawe datki pod adresem: **Jan Moszyński,** Nr. 66 w Zamarstynowie, pod Lwowem.
196 8—10

Zdolny **maszynista drukarski** poszukuje miejsca za bardzo skromnem wynagrodzeniem — może przyjąć i inne zajęcie. — Zgłoszenia pod adresem »*Mieczysław*« do Kurjera Polskiego.
194 8—10

Przy ul. Batorego l. 34
parter od frontu drzwi Nr. 1
dostać można smaczny i zdrowy
domowy wikt
wchód z podwórza l. drzwi na prawo.
187 6—6

Ogólnie znany piękny obraz A. Löfflera **„Czarniecki na łożu śmierci“** (oleodruk wielkości 92/65 cm.), który dawniej kosztował **6 złr**, sprzedaję, dopóki mały zapas starczy, po zniżonej cenie **1 złr. 80 ct.** (z przes. franco 2 złr.). **F. Niżałowski,** Lwów, Hotel Żorża.
195 8—30

Futra, bundy, palta,
188 **płaszcze damskie** 6—6
i wszelką odzież poleca **tanio**
Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Dwa pokoje z kuchnią, w parterze, od frontu, przy ulicy Batorego Nr. 34 są zaraz do wynajęcia. — Wiadomość tamże w podwurzu I. drzwi na prawo.
202 3—6

Józef Hołowczak **pozłotnik** **Lwów** **Rzeźnicka 15.**
przyjmuje wszelkie roboty kościelne i salonowe, oraz utrzymuje wszelkiego rodzaju ramy. Tamże do sprzedania gotowe feretrony, cyborja, krzyże i cerkiewki.
160 6—16



Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego,
oraz wykonuje wszelkie zamówienia z materjałów krajowych, trwale elegancko i po najumiarkowań cenach
Szczepan Potocki
we Lwowie, 149 6—6
przy ulicy Jagiellońskiej l. 16.

W biurze wywiadowczem
Bronisława Krasickiego
w Jarosławiu
są wolne następujące posady do objęcia: leśniczego (pasiecznika), ekonoma (gorzelnika), 3 ogrodników kawalerów, 2 kamerdynerów, 7 młodszych lokai, guwernantki (izraelitki), 6 kucharek, 2 furmanów, 3 pokojowe, praczki, 5 kucharzy kawal., gorzelnika, ekonoma z niższą szkołą rolniczą, ekspedytora pocztowego, strzelca, wyrabiacza masła, kowala (maszynisty egzam.), 3 praktykantów do handlu, 2 leśnych kawalerów, klucznicy, 20 fornali żonatych i kawalerów i 15 dziewcząt dworskich. Posada rządcy kawal. z płacą 500—1000 złr. i naturalia. Kilkunastu kowali, służba i oficjaliści w większej ilości. Robotnicy do fabryk i gospodarstwa poszukują umieszczeń. Poszukuje się kilku wspólników do rozmaitych przedsiębiorstw. Mniejsze i większe dobra i realności do sprzedania lub wydzierżawienia.

Masę do podłogi
zwykłą i francuską,
tudzież prawdziwy
Lakier bursztynowy do posadzek.
Farby olejne na dobrym pokoście tarte, szybko schnące, oraz **lakiery' pokosty, pędzle, srebro, złoto, bronzy** i przybory do malowania lakierowania poleca najtaniej
J. SPÄT
we Lwowie,
przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 28.
Cenniki gratis i franco.
Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.
161 4—4

Duży folwark znajdzie stałego odbiorcę na mleko. Oferty pod W. B. do *„Kurjera Polskiego“* we Lwowie.
210 1—6

Największy skład wszelkich nowości
do robót ręcznych, przyborów do szycia i krawieczczyzny
oraz towarów
wchodzących w zakres handlu drobiazgowego
201 poleca po cenach możliwie najniższych 2—20
Dziewoński i Gigiel
Lwów, ul. Halicka l. 6.
Zlecenia zamiejscowe załatwiamy natychmiast.

Najczystszy spirytus, najlepszą wódkę żytnią, najlepszą starkę, rosolisy, likiery, rumy i t. p.
poleca c. k. uprz.
Rafinerja spirytusu,
Fabryka rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha
83 we Lwowie. 12—52

— **Handel założony w roku 1789.** —
Zupełnie świeży transport
Herbaty chińsko-rosyjskiej
104 otrzymał handel 9—52
Fryderyka Schubutha
we Lwowie — Rynek liczba 45.

		zł r.			zł r.
½ kg	Congo	1·90	½ kg	Pecco	2·80
„	Souchong	2·30	„ „	przednia	3·—
„ „	przedna	3·—	„ „	najprzedniejsza	4·—
„ „	najprzedniejsza	4·—	„ „	żółtej	5·—

½ kilo herbaty Pecco karawanowej po złr. 5, 6 i 8.
Najlepsze **Okruchy herbaciane** pół kilo po złr. 1·50, 1·80, i 2·30.
Przewyborny Rum bremski.

Główny skład nasion i roślin
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
otrzymał znaczny transport
oryginalnych cebulek haarlemskich
i poleca:
Hyacenty do pędzenia w wazonach pełne albo pojedyncze w różnych kolorach z nazwiskami 12 sztuk od 2 złr. 50 ct. do 5 złr. — Do pędzenia w wazonach bez nazwisk 12 sztuk po 2 złr. — **Tulipany** do wazonów pełne 12 sztuk 80 ct. **Tacety** najpiękniejsze 12 sztuk 80 ct. — **Narcyzy** najpiękniejsze 12 sztuk 1 złr. 20 ct. — **Korona cesarska** (Fritilarja) 12 sztuk 3 złr. — oraz
Crocusy, Anemony, Irysy, Lilie, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.
Przy większym odbiorze stosowny opust. — Posełki uskuteczniają się odwrotną pocztą. — *Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco*
193 2—4

Pianistka,
która chlubnie ukończyła warszawskie konserwatorjum, udziela lekcyj gry na fortepianie. — Artystka sama gra koncertowo i posiada wielką umiejętność kształcenia innych. — *Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“ pod literami L. P.*
208 1—3

Dnia 22 października b. r.
odbędzie się
w sali **„Unii“** we Lwowie, ulica Krakowska l. 25
ZJAZD
wszystkich właścicieli biór wywiadowczych i stręczeń, celem złączenia się do wspólnej pracy i poczynienia kroków do usunięcia bezprawnych i pokątnych stręczycieli.
PP. właścicieli biur uprasza się o jak najliczniejsze zebranie.
205 1—2

Spółka Stolarzy lwowskich
we Lwowie, przy placu Bernardyńskim l. 17
poleca swój od roku 1854 istniejący
SKŁAD MEBLI
140 obficie zaopatrzony 3—12
w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spiesznie, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

Nowo otworzona
Pracownia i skład wyrobów masarskich
GUSTAWA JAJKO
przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 10.
Pracując od lat 20 jako towarzysz masarski w kraju i zagranicą w różnych fabrykach większych — obecnie otworzyłem samoistną pracownię **we Lwowie** i polecam Szanownej Publiczności:
Szynki wędzone i gotowane, szynki okrągłe i westfalskie; **Polędwice różowe** do gotowania i t. zw. litewskie wędzone; **Salami** w różnych gatunkach; **Kiełbas** suchych, krajanych i do gotowania polskich; **Salcesony** włoskie, amatorskie, francuskie i białe; **Rolady** z prosięcia i cielęciny; **Pasztety** z wątróbki i dziczyzny; **Kiszki** pasztetowe; **Słoninę** grubą, wędzoną i paprykowaną; **Smalec** itd.
89 *Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.* 5—?

Ogłoszenie.
Z pomiędzy szeregu metod do obcych języków: Ahn'a, Ollendorffa, Plötza i t. d. **najlepszą** i **najłatwiejszą** okazała się:
Toussaint, Langenscheidta i Otta.
Rozmowy polsko - francusko - niemieckie w formacie kieszonkowym, oprawne — cena 1 złr. 20 ct.
Rozmowy polsko - niemieckie oprawne — cena 90 ct.
Rozmowy polsko - francuskie oprawne 90 ct.
Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.
145 8—?

Lasów dębowych,
zdatnych do ścięcia,
jako też
wielkich majątków,
dobrze zagospodarowanych,
poszukuję w celu natychmiastowego kupna. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **„Bank 100“** do **Administracji „Kurjera Polskiego“** we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 5.
24—100

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1. Sierpnia 1892 objąłem po ś. p. **Juljanie Dunikowskim,** od lat 16 istniejący a z rzetelności i starannego wykończenia powierzonych mu robót dobrze znany
Skład i pracownię wyrobów nożowniczych i chirurgicznych
na własność, i takowy **przeniosłszy** z ulicy Batorego l. 2
na plac Bernardyński l. 1 (obok apteki Wgo p. Piepesa)
nadal prowadzić będę pod firmą
Fryderyk Rużyczka i Sp.
Przyjmuje wszelkie obstalunki, reparacje, ostrzenie i **polerowanie narzędzi chirgicznych, brzytew, noży, nożyczek** i t. p. wszystkie roboty w zakres nożownictwa wchodzące, wykonując takowe szybko, starannie i po cenach najumiarkowańszych.

Pracując długoletnio w pierwszorzędnych pracowniach tak w kraju jak i za granicą, mam nadzieję, iż będę w możności Szanownych Odbiorców moich w zupełności zadowolnić. — Mając nadzieję, iż potrafię sobie pozyskać zaufanie Szanownej Publiczności, jakiem się cieszył i ś. p. mój poprzednik — kreślę się z szacunkiem
125 4—4 **Fryderyk Rużyczka i Sp.**



„UNIA“
Pierwszy Uniwersalny Dom komisowy, ajencyjny i pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa, górnictwa i potrzeb codziennego życia,
we Lwowie, ul. Krakowska l. 25, I. piętro. Telefon Nr. 480.
Zakres działania:
I. Przyjmuje do komisowej sprzedaży produkta surowe, wyroby fabryczne, tak krajowe jak i zagraniczne, wyroby przemysłu domowego, zabytki starożytności.
II. Przyjmuje ajencje wszelkich banków, zakładów i fabryk; rozpowszechnia sprzedaż wszelkich towarów jeszcze nieznanych lub świeżo wynalezionych artykułów fabrycznych lub przemysłowych przez własnych ajentów podróżujących.
III. Udziela informacji we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa, górnictwa i potrzeb codziennego życia, o stanie majątkowym wszystkich firm w kraju i za granicą o źródłach najlepszego zbytu produktów surowych, fabrycznych i przemysłowych i t. p.
IV. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, górnictw, realności, w dzierżawach i najmach, w kupnie i sprzedaży produktów surowych i fabrycznych, wyszukuje spólników, pośredniczy w zawarciu małżeństw i t. p.
Dostarcza prywatnych urzędników i oficjalistów wszelkich kategoryj, nauczycieli, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych jak niemniej służbę wiejską i miejską wszelkiego rodzaju.
W miarę potrzeby i rozwijania się pojedynczych agend będziemy we wszystkich miastach prowincjalnych nasze filie zakładać.
154 6—52

Polecam swój nowo założony
Magazyn
sukien damskich i dziecinnych.
Wykonuję robotę każdą jak najstaranniej po cenach jak najniższych.
Joanna Błażewska
we Lwowie
ulica Słowackiego l. 4
Kopernika l. 32.
157 3—3

Spólniczka z kapitałem 300—400 złr. pragnie przystąpić do spółki. Oferty pod adresem »Nadzieja« do Administracji Kurjera Polskiego.
155 3—3

Oliwy do maszyn,
Smarowidła,
Wazelina do skór,
Pasy skórzane
parciane i artykuły gumowe
163 poleca 3—4
najtaniej i w najlepszych gatunkach
J. SPÄT
we Lwowie
ul. Kazimierzowska 28
Zamówienia z prowincji załatwia się najrychlej.

C. k. uprzywilejowana
pracownia wyrobów metalowych
Lejarnia z cynku
i specjalna fabryka klozetów
Henryka Bogdanowicza
we Lwowie, ul. Piekarska l. 13
uwieńczona srebrnym medalem na wystawie budowlanej w r. 1892
wykonuje pomniki metalowe, i wielki zapas wieńców, odlewy cynkowe, roboty ornamentowe, pokrycia dachów różnego systemu, wanien, tuszów, klosety nadkanałowe i pokojowe (nowy wynalazek).
175 2—52
Cenniki rozseła franko i gratis.



Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 20 października.

O godzinie w pół do 4 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Teść“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Sobota 22 października.

O godzinie 7 mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Pierwiosnki“ Ujejskiego (Szreniawa), — „Parawanik“ Wołowskiego, — „Wet za wet“ Prylińskiej (Chmurka) — i „Dzieci muzy“ Dominika (Dorowskiego).

Niedziela 23 października.

O godzinie 12 w południe walne zgromadzenie członków klubu cytrzystów.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dwie sieroty“.

O godzinie 7 wieczorem wieczorek dramatyczny w lokalu Stowarzyszenia „Praca“ (ulica Karmelicka).

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

18 Października.

Jak już donosiliśmy w sali ogrodu Strzeleckiego, odbył się wieczorek ku uczczeniu pamięci wielkiego hetmana narodowego Tadeusza Kościuszki. Na wieczorek ten, ze wszech miar wzniosły i miły sercu, złożyły się popisy chóru włościańskiego z Bierzanowa. Zbytecznem chyba dodawać, że chór doznał przyjęcia entuzjastycznego. Prócz tego popisywali się panie S. (śpiewem), Jadwiga Szwenik (deklamacją), Anna Braun (grą na cytrze) panowie Konopka, Jan Braun (grą na cytrze) i Jakób Jamka dyrektor chóru włościańskiego wypowiedział głosem pięknym ustęp z poematu „Kościuszko pod Racławicami“.

Przed rozpoczęciem produkcyj muzykalno-deklamacyjnych poseł dr. Sokołowski wygłosił odczyt o Tadeuszu Kościuszce.

Posiedzenie sekcji I i IV odbyło się 16 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego.

Przedmiotem dyskusji była sprawa budowy baraku na placu arjańskim na cele szkolne. Przewodniczący sekcji szkolnej rektor Dr. Zoll wyjaśnił przedmiot. R. m. p. Roman Chmurski zauważył, że umieszczenie dzieci w wilgotnych barakowych szkołach jest wielce nie właściwem. Wiceprezydent p. Józef Friedlein w dłuższem przemówieniu wykazał, że budowa baraku sprzeciwia się ustawie budowlanej, a pod względem finansowym bynajmniej nie jest korzystną.

Ze względu na wykazaną liczbę dzieci w dzielnicy poza torem kolejowym, wiceprezydent Friedlein przemawia za najrychlejszą budową szkół na placu na cele szkolne zakupionym, a nim to nastąpi za wyszukaniem odpowiedniego lokalu.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i polecono organom magistratualnym wyszukanie odpowiedniego budynku.

Fortel przekupniów. Od dłuższego czasu krąży w mieście naszem plotka, jakoby przy rogatkach straż celna polewała włościanom kartofle i jarzyny kwasem karbolowym... Możemy zapewnić, że podobnych nadużyć u nas jeszcze nie popełniono i że na ten cel krakowskiej straży celnej dotąd kwasu karbolowego w ogóle nie wydzielono. Wieści te są prawdopodobnie wymysłem i fortelem naszych przekupniów. Pragną oni za pomocą kłamstwa i opowiadania strasznych historyj wyzyskać ceny swojego towaru.

Z Podgórza. Od soboty dnia 15 b. m. znowu zaszły wypadki cholery. Dotkniętą nią została cała rodzina Pawików, której ojciec zmarł w sobotę. W poniedziałek zmarła matka, a wczoraj przed południem zabrano do szpitala córkę.

Z miasta. W szpitalu Bonifratrów zmarł w poniedziałek dnia 17 o godzinie 7 wieczór Józef Południkiewicz, rzeźnik, nie murarz, jak nam mylnie podano. Zamieszkały na Grzegórzkach l. 56 ul. Botaniczna, Południkiewicz zajmował się handlem nierogacizny i jest mniemanie, że cholery nabawił się w Kościelnikach, gdzie przebywał za towarem, a wiadomo, że tam było kilka wypadków cholery. Wczoraj rano zmarła na Grzegórzkach pod nr. 1 w domu Nalepy Regina Biernacik, która zachorowała w nocy. Zwłoki odwieziono trupiarką do kostnicy, gdzie sekcja skonstatowała cholerę. Mieszkańców, gdzie zaszły wypadki choleryczne na Grzegórzkach odosobniono. Opiekę i obserwację nad tymiż powierzono medykowi panu Kupczykowi. Mieszkania i rzeczy dezynfekcjonowano.

Do godziny 2 ej nie było żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na cholerę. Dziś rano opuścił szpital choleryczny Złotnik. 6 osób jest na zupełnem uzdrowieniu, które po obserwacji niebawem szpital opuszczą.

Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od godziny 8 rano dnia 17 października do godz. 8 rano dnia 18 października zachorowały dwie osoby na cholerę. Umarła jedna osoba.

Dotychczas zachorowało 44 osób na cholerę. Zmarło 10. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 13 osób.

Kraków dnia 18 października 1892.

Dr. Buszek,
fizyk miejski.

19 Października.

Dr. Henryk Lgoty Lgocki aplikant konceptowy Magistratu wniósł rezygnację z urzędu. O ile nam wiadomo zamierza Dr. Lgocki otworzyć w Krakowie biuro ajencji prywatnej dla spraw administracyjnych, na wzór tego, które istniało we Lwowie, założone przez Dra Kasparka.

Z teatru. Dawane wczoraj po raz drugi „Ostatnie słowo“ Schönthana wcale pokaźnie zapełniło salę teatralną. Wykonawców, a w szczególności pannę Trapszo i panów Siemaszko, Stępowskiego i Solskiego darzono hucznemi oklaskami.

Jutro afisz zapowiada wznowienie wesołej komedji Ruszkowskiego i Abrahamowicza „Teść“. Rolę tytułową odegra współ autor p. Ruszkowski.

W sobotę dnia 22 b. m. przedstawienie ulegnie małej zmianie. Z czterech zapowiedzianych jednoaktówek przedstawione będą tylko trzy, a mianowicie: „Parawanik Wołowskiego“, „Wet za wet“ Przylińskiej i „Dzieci muzy“ Dominika.

„Pierwiosnki“ Ujejskiego odłożono na później.

Szkoły XVI i XVII. O nowym gmachu szkolnym na ulicy Dietla niedawno wykończonym *Kraj* petersburski tak pisze: „Gmach to wielki, zbudowany w tak zwanym świeckim gotyku frontem swoim dotyka trzech ulic. Wspaniała aula, obszerne korytarze, klasy opatrzone nowym systemem ławek, wentylacją, piecami z regulacją temperatury są obszerne i jasne, bo każda posiada cztery wielkie okna. Gmach to kosztowny, nawet za kosztowny, odpowiedni swoją strukturą i obszernością więcej dla jakiegoś muzeum niż dla początkującej szkoły... żadna szkoła, gdzie uczęszczają dzieci katolickie, nie może się nawet zmierzyć z tą szkołą do której prawie wyłącznie młodzież żydowska uczęszczać będzie. Nie tylko zresztą szkoły ludowe a nawet gimnazja krakowskie wyglądają jak istne kopciuszki przy tej nowej świątyni wiedzy początkowej“.

Co do ilości uczniów w Szkole XVI to sprostować możemy, że na trzystu kilkudziesięciu uczniów jest 150 dzieci katolickich, z których większość jednak tj. IV klasa przeniesiona została z Kleparza, wskutek czego uczęszczanie do szkoły niezmiernie zostało utrudnione z powodu olbrzymiej odległości mieszkań uczniów od szkoły; szkoła zaś sama nie straciła przeto bynajmniej charakteru żydowskiego.

Zbór Izraelicki wydał stosownie do wezwania komisji sanitarnej manifest do ludności żydowskiej, zalecając jej jak największe ostrożności wobec cholery. Manifest zredagowany jest w języku niemieckim ale wydrukowany czcionkami hebrajskiemi. Podpisy członków reprezentacji gminnej wydrukowano przecież po polsku.

Natomiast drukarz, znany germanizator z Grodzkiej ulicy, podpisał swą firmę po niemiecku, ku wielkiemu niezadowoleniu polskiej publiczności, która wyrazy swemu oburzeniu dała w listach, jakie odbieramy. Między innymi pyta słusznie p. Kazimierz B. „Czy p. F. nie żyje na polskiej ziemi, której chleb spożywa? Dla czegóż omija język polski??

Ze spraw miejskich. W tym tygodniu odbędą się posiedzenia komisji wodociągowej, celem uchwalenia odpowiedzi na publikację umieszczoną w czasopiśmie technicznem w sprawie wodociągów z Regulic.

Komisja teatralna ma być zaproszoną, aby powziąść dalsze dyrektywy co do dzierżawy nowego teatru.

Obłąkany. W kamienicy przy ulicy Grodzkiej l. 42, mieszka matka z dwoma córkami i synem, który od pewnego czasu objawiał pewne zboczenia umysłowe i często wpadał w furję, którą z trudem dało się uspokoić.

Wczoraj wieczorem, kiedy kobiety szły spać nie było go w domu, sądząc więc, że nie przyjdzie, zamknęły drzwi. Tymczasem około północy wrócił on do domu i zaczął dobijać się do drzwi z całą gwałtownością, zapowiadając, że ich pozabija. Wylęknione kobiety, znając jego napady furji, w których on nie zdaje sobie sprawy z tego co robi, tembardziej bały się otworzyć. Furjat zaś coraz bardziej hałasował, bijąc w drzwi kamieniem przyniesionym z ulicy, ażeby nim zabijać. Wtenczas sąsiedzi wyszli na korytarz i chcieli go uspokoić. Lecz szaleniec rzucił się na nich i jednego mocno pobił. Posłano więc po policją na „telegraf“, ale tam powiedziano, że trzeba dać znać do dyrekcji „na Mikołajską“. Tu zaś, kiedy powiedziano, że chodzi o obłąkanego, polecono udać się do magistratu. Po długich dopiero korowodach przyszli policjanci i szaleńca ubezwładnili, zabierając go do szpitala.

Na razie więc złe zostało od biednych kobiet odwrócone, lecz jest tam inne złe, które tylko dobroczynność litościwych osób usunąć może a mianowicie — nędza!... Kobiety te zarabiały krawieczyzną, ale w ostatnich czasach wskutek rozlicznych awantur młodego chłopaka, dziś już szaleńca, postradały swoje klientki, a z niemi i zarobek. Nędza i głód do tego już ich doprowadziły, że przed paru dniami, gdy matka zaniemogła, biedne córki uprosiły pra Filimowskiego, który mieszka w tym samym domu, o poradę lekarską. Doktor jednak po zbadaniu chorej zamiast leków, przysłał kawy i bułek, gdyż chora umierała z głodu.

Ponieważ zalegają w czynszu, właścicielka wypowiedziała mieszkanie, i muszą się wyprowadzić... Lecz gdzie? — i za co?

Za niestosowanie się do przepisów Policja odprowadziła w poniedziałek dnia 17 go b. m. do urzędu magistratu Salomona Wissnera, Markusa i Rubina Perlbergerów, wekslarzy, za to, że ci załatwiali swoje „geschefty“ na chodniku w Rynku głównym w samo południe, tamując przez to komunikację. Brawo!

Kradzież z włamaniem. W nocy z dnia 17 na 18 go b. m., niewiadomi sprawcy włamali się do sklepiku Eleonory Kalinowskiej na Zwierzyńcu pod l. 153, gdzie zarali słoniny, smalcu, świec i pierników wartości 10 złr., oraz gotówki 40 centów, wreszcie czerwony obrus wartości 1 złr. 50 cent. Za sprawcami zarządzono śledztwo.

Rocznice.

W 1813 roku stawał Napoleon do rozpaczliwej walki pod Lipskiem. Armja jego złożona z Francuzów, Polaków z Księciem Józefem Poniatowskim na czele i oddziałów armji saskiej liczyła 200 tysięcy ludzi, przeważnie młodego żołnierza. Przeciw tej sile zgromadzili sprzymierzeńcy przeszło pół miljona starych zahartowanych żołnierzy. Francuzi i Polacy cudów męstwa dokazywali, ale przewaga liczebna wzięła górę, zwłaszcza gdy Niemcy opuścili sztandar Napoleona i przeszli na stronę jego nieprzyjaciół. Po trzechdniowej bitwie Napoleon cofać się musiał. Poznawszy pod Lipskiem ogromne zdolności wojskowe Księcia Józefa i jego nieustraszone męstwo, mianował go Napoleon na polu bitwy marszałkiem francuskim. Purpurowy płaszcz marszałkowski Księcia Józefa, znajduje się dotąd w skarbcu na Wawelu. Gdy Francuzi i z powodu przewagi nieprzyjaciela i dla braku amunicji cofać się musieli, książę Józef zasłaniał odwrót, który się pod jego komendą odbywał w wielkim porządku. Saperzy francuscy pośpieszyli się z wysadzeniem mostu na Elsterze, skutkiem czego 15 tysięcy Francuzów i Polaków zostało odciętych od głównej armii. Zagrażało niebezpieczeństwo dostania się w niewolę. Książę Józef postanowił przebyć w pław rzekę, i rzekłszy pamiętne słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu samemu go oddam“, spiął konia i rzucił się w rzekę. Osłabiony ranami, stracił siły i gdy dopływał do brzegu, zsunął się z siodła i *utonął dnia 19 października 1813 roku.*

Kalendarz. Dziś: św. Piotra z Alkantary; jutro. Przeniesienie św. Wojciecha i świętej Ireny.

Odpowiedzi Redakcji.

Anonimowi. Bezimiennych listów ni możemy drukować Pismo w sprawie „niedbalstwa“ majstrów pewnego fachu, którzy do tej pory nigdy na zarzut braku patrjotyzmu nie zasługiwali, przesłaliśmy starszemu odnośnego cechu.

Ostatnia poczta.

Najsilniejsze ustępy mowy p. Jaworskiego w delegacji austrjackiej, którą streszczamy gdzieindziej, brzmią jak następuje:

Delegat Eim mówił nam o panslawizmie, przedstawiał panslawizm jako nic tak strasznego, jako mrzonkę profesorską. Nie zapuszczając się z nim w dalsze wywody, to jedno muszę sprostować: P. Eim napomknął o Rosji i wypowiedział twierdzenie, iż wszystkie słowiańskie narody żywią sympatję do Rosji (wesołość). Nieco skromniej! (*Ich muss da depreciren!*).. (Ponowna wesołość!)

Jeżeli jednak kolega mój mniema, iż Rosja pragnie dać swobodę wszystkim słowiańskim narodom, powiedzieć mu muszę: Dziwny marzycielu! (nieopisana wesołość)...

Czy pan, panie delegacie, może żądasz zbliżenia Rosji do Austrji, ale na podstawie tych zasad rządzenia, jakie w Austrji spotkały się z uznaniem (oklaski), w myśl równego prawa dla wszystkich (oklaski)? Nie w prawosławiu jedynem tkwi uprawnienie do tego, by być człowiekiem i obywatelem. Jest teren na którym zejść się można: równe prawa i równa ochrona dla wszelkiej religii, obyczaju, dla rodziny, własności, dla każdej narodowości, każdego języka (oklaski)...

Po przemówieniu Plenera raz jeszcze zabrał głos hr. Kalnoky. W polemice z Eimem zauważył: Delegat Eim szerzy nieufność, nie ufność do Delegacji, do sojuszników. Ależ gdyby szperać w historji, pokazałoby się, iż Austrja z każdym z sąsiadów była kiedyś w zatargu. Gdzież wobec tego minister spraw zagranicznych, któryby potrafił utrzymać dobre stosunki z zagranicą? Przyznaje minister, iż polepszenie stosunków handlowych z Rosją jest pożądane.

W dalszym ciągu bronił minister trójprzymierza. Traktat je wiążący nigdy nie był wymierzony przeciwko Rosji. Jestto przymierze natury czysto odpornej. Jak długo nikt trójprzymierza nie zaczepi, postanowienia traktatu pozostaną martwą literą. W samym traktacie jest ustęp, iż dwaj pierwotnie wiążący się monarchowie przyrzekają sobie nawzajem, nie nadawać układowi czysto obronnemu tendencji zaczepnej.

W dyskusji szczegółowej Suess poruszył sprawę cholery i zaproponował utworzenie w Teheranie, podobnie jak się to już stało w Konstantynopolu, rady sanitarnej. W zasadzie zgodził się na myśl powyższą hr. Kalnoky.

Nazajutrz 18 października młodoczech Pačak raz jeszcze wystąpił przeciw trójprzymierzu.

Referat delegata Leona Chrzanowskiego, dotyczący budżetu najwyższego trybunału rachunkowego, został przyjęty do wiadomości przez Delegację austrjacką.

Telegramy poranne.

Dnia 19 października.

Odznaczenie.

Wiedeń. Aleksander Rożejowski, burmistrz miasta Tyczyna, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Przygoda arcyksięcia Karola Ludwika.

Wiedeń. Z Wiener Neustadt donoszą, iż arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie wypadli w pełnej jeździe z powozu.

Wiedeń. Woźnica, który wiózł arcyksięstwo Karolów Ludwików z dworca kolei żelaznej, niezgrabnie powożąc, wywrócił. Arcyksięstwo nie doznali żadnej szkody.

Wiedeń. Wykluczoną jest obawa o zdrowie arcyksięstwa Karolów Ludwików. Szczęśliwym trafem ani arcyksiążę, ani arcyksiężna nie doznali najmniejszej szkody. Powóz wywrócił się w chwili, gdy skręcał z mostu. Woźnica spadając z kozła, lekko się zranił.

Kradzież dynamitu.

Praga czeska. *Prager Abendblatt* donosi, iż w nocy z dnia 15-go na 16-go b. m. i r. skradziono w magazynach firmy Schulze'go w Aussig 50 nabojów dynamitu. Sprawcy włamali się z zewnątrz gmachu.

Pomnik na placu św. Jerzego.

Budapeszt. Projekt uwieńczenia pomnika Hentziego równocześnie z odsłonięciem nowo wzniesionego na cześć Honwedów poległych w 1848/9 roku budzi silną niechęć. W klubie liberalnym bronił projektu hr. Szapary i uzyskał *votum* przyjazne. Stronnictwo niezawisłości grozi debatą obstrukcyjną do dnia 3 listopada b. r. Dopiero 3 listopada b. r. dopuszczą „niezawiśli“ do głosowania. Będzie to wyraźne szyderstwo, skoro uroczystość zapowiedzianą jest na 2 listopada b. r. Stronnictwo liberalne prawdopodobnie weźmie udział w uroczystości bez formalnej uchwały Izby.

Spór wyznaniowy w Zalitawii.

Budapeszt. Spór wyznaniowy został na tajnem posiedzeniu rady ministrów (o którem już donosiliśmy. *Przyp. Red.*) w zasadzie załatwiony.

Dar cesarski.

Berlin. Cesarz Wilhelm II ofiarował 50 tysięcy marek na rzecz mieszkańców Hamburga.

Spuścizna rodziny Zappów.

Bukareszt. Sprawą spadku po Ewangeliosie i Konstantynie Zappach, zajmie się trybunał kasacyjny w dniu 31-go października b. r.

Bukareszt. Zarówno grecki poseł Paparigopulos, jak i wszyscy tytularni i rzeczywiści konsulowie Grecji, otrzymali rozkaz złożenia swych godności i wyjazdu z granic Rumunii.

Bukareszt. W sferach rządowych podnoszą, iż rząd rumuński nie może z pominięciem właściwych sądów, rozstrzygać o losach spadku Zappów. Zresztą pretensja Grecji opiera się na ustnej obietnicy zmarłego Konstantyna Zappy; żadne dokumenty nie istnieją. Położenie jest tembardziej zawikłane, iż dalsi krewni Zappów kwestyonują wogóle prawo Konstantyna Zappy do 17 milionów franków spuścizny po Ewangeliosie.

Bunt żołnierzy.

Londyn. I-szy pułk gwardji, który dopuścił się niesubordynacji, został przeniesiony z Windsoru do Shorncliffe.

Cholera.

Budapeszt. Zmarło osób 13, zasłabło 19 osób.

Hamburg. Zasłabło 8 osób, zmarły 3 osoby.

Giełda.

Wiedeń. Kredyty 311·75, akcje banku krajow. 223·20, akcje kolei państwowej 288·87.

Giełda krakowska.

Kleparz, 18 października 1892.

Małe dostawy i mało kupców. Takie to były dzisiaj narzekania... Źle jest z Kleparzem bo dowozy są zatarasowane, a z obcych nie ma prawie nikogo. Jedną z największych dolegliwości epidemicznych jest, że cały handel zbożowy popadł w stagnację bardzo fatalną, która chyba wtedy ustąpi, gdy wydanym zostanie urzędowe obwieszczenie, że epidemja wygasła zupełnie, na co się przecież teraz zanosi. Opowiadano sobie w gronie tutejszych spekulantów, że tak ożywione zawsze targi zbożowe na komorze Baran, zupełnie teraz ustały, skutkiem pojawienia się choroby na pograniczu Królestwa. Tylko na Kleparzu jest jeszcze jaki taki obrót, lubo nie wielki, bo tylko tutejsi młynarze i mącznicy zakupują nieco na pokrycie potrzeby chwilowej, a kupcy właściwi czekają ciągle na lepsze czasy.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8.20 do 8·50; czerwona 8·10 do 8·30; żółta 8·05 do 8·10; żyto 7·— do 7·25; jęczmień (brow.) 6·20 do 6·40; (na krupy) 5·10 do 5·40; owies 5·50 do 5·65; rzepak 11·75 do 12·—; proso 7·60 do 8·30; jagły 9·25 do 10·—; bób (drob.) 6·— do 6·50; tatarka 7·10 do 7·25; bób (drobny) 6·— do 6·50; koniczyna (biała) 55·— do 65·—; lnianka —·— do —·—; kminek 17·25 19.—; fasola (dł. i b.) 8·35 do 9·—; groch (prima) 9·15 do 10·—; wyka 5·— do 5·20; kukurydza 8·50 do 7·—; ziemniaki (hektolitr) 1·25 do 1·40; kapusta (kopa) —·75; siano 2·10; słoma 2·—; masło (garniec) 4·—; jaja (kopa) 1·35; koniczyna (biała) —.—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 81·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 18 października.

Grand Hotel. Stanisław Bienkowski, pryw. z Wiednia. — Ryszard Koenigsberger, sekretarz giserni żelaza z Wiednia. — Marya Bogdanowicz, właśc. dóbr ze Lwowa. — Jan Pinner, kup. z Berlina.

Hotel Saski. Arnold Rahm, kupiec z Berna. — Paweł Gatler, major z synem z Jaworzna. — Jan Sonvier, z Marsylji.

Hotel Drezdeński. Juliusz Bernhardt, kup. z Schemnitz. — Jan Schmidt kupiec z Wiednia. — Andrzej Solberger, kupiec z Lionu. — Nathan Perberg, kup. z Wiednia. — Ludwika Gostkowska, obywatelka z Tomicy.

Hotel Krakowski. Marya Cieszkowska, właść. dóbr z gub. Lubelskiej. — Gabrjel hr. Roztworowski, wł. dóbr z Rybna. — Stefan Stohman, przedsięb. nafty z Krosna.

Hotel pod „Różą“. Konstanty Sadowski, właściciel dóbr z Borzęcina. — Juliusz Kiesler, kupiec ze Stanisławowa.

Hotel Polski. Antoni Kobzakowski, urzędnik z Granicy. — Dr. Jakób Ulberak z Rzeszowa. — Józef Jackowski, weterynarz z Kęt z żoną.

Hotel Europejski. Marya Betreczek, żona kupca z Podwołoczysk. — Helena Hawel, żona urzędnika z Rzeszowa. — Stanisław Krupicki, asystent rachun. wyż. Sądu ze Lwowa. — Stanisław Grocholski, art. malarz z Monachium.

Hotel Pollera. Sobiesław hr. Mieroszowski, właść. dóbr z Piaskowej Skały. — Józef Krepecki, radca sądu kraj. z Wadowic.

Hotel Londyński. Wilhelm Lacher, kupiec z Now. Targu. — Leon Ettinger, aptekarz z Jarosławia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Pokój duży frontowy z osobnym wchodem jest do wynajęcia od 1 Listopada może być z całodziennem utrzymaniem. ulica Sławkowska Nr. 8 piętro II. 2084 1 3

Mieszkanie. Właściciel domu w **Rynku głównym**, pragnący wynająć mieszkanie, złożone mniej więcej z 3—4 pokoi, **od dnia I kwietnia 1893 roku** raczy listownie lub na korespondentce zawiadomić o tem, adresując: **Mścisław**, Administracja „Kurjera Polskiego“, Florjańska 28. Uprasza się o podanie ceny lokalu, oraz o oznaczenie dnia i godziny do swobodnego obejrzenia takowego. 2074 1 ?

Jeden lub dwa pokoje kawalerskie bez mebli na III piętrze. Mikołajska 4 do wynajęcia. 2068 1 ?

Pokój frontowy z przedpokojem plac WW. Świętych l. 8, II piętro, do wynajęcia każdego czasu za przystępną cenę. 2058 1 ?

Zaraz do wynajęcia 2 pokoje nyża i przedpokój na I szem piętrze od frontu w domu pod l. 50 Grodzka. Wiadomość w handlu J. Bazesa Grodzka 55. 2065 3 6

Doniesienia rozmaite.

Kamienica położona przy ulicy Szpitalnej jest każdego czasu do sprzedania. Wiadomość u W. Śliwińskiego przy ulicy Pawiej, między godziną trzecią a szóstą. 2082 1 3

Nauki języka niemieckiego (konwersacji i literatury) udziela akademik, który się kształcił w niemieckich gimnazjach. Przygotowuje również do t. zw. „Intelligenzprufungen“. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk.“ 2081 1 1

Ktoś posiadający kilka tysięcy reńskich, a żyjący samotnie, w podeszłym już wieku może takowe powierzyć na pewny i sumienny interes, za co otrzyma oprócz stosownego procentu prawdziwie synowską opiekę. Poste-restante **Szczęsny, Kraków.** 2080 1 3

Fortepjan Hofbauera, w dobrym stanie, do sprzedania za przystępną cenę. **Ulica Bracka 6, parter Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.** 2064 3 ?

W przeciągu miesiąca **M-me Eugénie** wyucza panienki kroju sukien damskich i fastrygowania staników. **Kurs od 1go października** Na sezon zimowy przjmuję żakiety i wierzchy na futra. Ul. Szpitalna l. 17, II piętro. 987 9 10

Lekcje języka francuskiego i niemieckiego dla uczęszczających do zakładów naukowych także muzyki. — Panienka kształcąca się jeszcze, może mieć pomieszczenie z utrzymaniem i opieką. Szczegóły na miejscu Ulica Garbarska l. 5, II piętro, drzwi na prawo, w godzinach od 3—5 popołudniu. 2066 2 3

Restauracja pod Nr. 15 ulica Kopernika, jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u zarządu domowego. 2076 2 2

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.
Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséła się na żądanie franco.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

Do nabycia w KRAKOWIE we wszystkich aptekach, we LWOWIE w aptekach p. Wewiórskiego, p Ruckera i p. Lachowicza.

WYNAJME

budynki na fabrykę

położone w pobliżu kolei, w zachodniej Galicji, w kierunku wschodu tylko po **Rzeszów lub Nowy-Zagórz.** Rozmiar ubikacyj do **4000 kwadratowych metrów.** Motor parowy lub wodny bardzo pożądany. Oferty proszę nadesłać pod adresem: **HIER NIM PRUS LWOW, poste restante.** 1079 1 2

ZAKŁAD OGRODNICZY

J. TENGLERA

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 54,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność że **otrzymał świeży transport cebulek prawdziwych Harlemskich** i sprzedaje takowe.

Hijacynty od 15 cnt. bo 30 **Tulipany** od 5 cnt. do 10, **Narcyzy** 10 cnt. **Lilje białe** 25 cnt. **Tacety** 25 cnt. **Krokusy** 3 cnt. Poleca wielki wybór roślin pokojowych, Palm różnego rodzaju **Cyklameny** (fijołki alpejskie) i t. d.

Posiada wielki wybór najnowszych krzewów i drzew ozdobnych, tudzież akacje kuliste i czerwono kwitnące kasztany, lipy i t. p **Róże sztamowe i korzeniowe również różne gatunki drzew owocowych i pożyczki agresty maliny.**

Każdego czasu nabyć można bukiety, wieńce, wachlarze, koszyczki i t. p. według najnowszych wzorów zagranicznych. **Ceny umiarkowane.** Zamówienie wykonuje jak najstaranniej, na prowincję wysyła odwrotną pocztą.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaje z głębokiem szacunkiem

970 10 20 **J. Tengler.**

L. 31270/I.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że Gmina miasta Krakowa ma do wynajęcia od dnia **I listopada 1892 r.** w realności pod l. 17 dz. III, przy ul. Straszewskiego i Kapucyńskiej, obok kościoła kapucyńskiego położonej, budynek krytej ujeżdżalni, obejmujący halę o 475□⁰ powierzchni, tudzież szopę obok na placu ujeżdżalni położoną.

Budynek nadaje się bardzo korzystnie na ujeżdżalnię (szkoła jazdy konnej), na magazyny, składy i t. p.; szopa zaś może służyć na przechowanie sprzętów i t. d.

Wynajem nastąpi drogą licytacji ustnej i pisemnej, która się odbędzie w Poniedziałek, **dnia 24 Października o godzinie 12 w południe, w Wydziale ekonomicznym Magistratu (ratusz II piętro, od strony kościoła franciszkańskiego).**

Cenę wywołania czynszu najmu ustanawia się na 1000 złr., poniżej której ujeżdżalnia wynajętą nie zostanie.

Utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie, oprócz czynszu najmu, opłacać także za gminę m. Krakowa od rocznej kwoty czynszu najmu wszelkie podatki, dodatki i opłaty rządowe, krajowe, gminne i t. p., jakie gminie m. Krakowa od rocznego czynszu najmu przypisane zostaną.

Oferty pisemne, zapieczętowane, opatrzone marką stemplową na 50 ct. składać można do chwili powyżej oznaczonego terminu na ręce Naczelnika Wydziału I.

Oferty te zostaną otwarte przez Komisję licytacyjną w godzinie licytacji po przeprowadzeniu ustnej licytacji.

W ofertach tych należy wyraźnie wypisać liczbą i literami kwotę rocznego czynszu najmu i podać dokładnie cel lub przedsiębiorstwo, na które ujeżdżalnię nająć pragnie.

Oferty te winny być podpisane własnoręcznie przez oferenta i zawierać oświadczenie tegoż, że warunki licytacyjne są mu znane i że się na nie zgadza. Oferty spóźnione lub nie czyniące zadość powyższym wymogom mogą być nieprzyjęte.

Licytacja ustna odbędzie się w sposób przy podobnych licytacjach praktykowany.

Oferenci ustni i pisemni winni są złożyć w Kasie miejskiej wadjum w kwocie 200 złr. i z tego przed Komisją licytacyjną się wykazać.

Utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie uzupełnić wadjum do kwoty 500 złr., która zachowaną będzie w Kasie miejskiej jako kaucja dzierżawna.

Oferentów obowiązywać będzie ich deklaracja od chwili przyjęcia oferty przez komisję licytacyjną w dniu i godzinie licytacji; zaś Gminę m. Krakowa dopiero od dnia uchwały Rady miasta zatwierdzającej wynik licytacji.

Bliższe warunki najmu przejrzyć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych od godziny 11 do 1 w południe.

Kraków, dnia 13 Października 1892 r. 1069 1 1

ANTONI SIEDEK,

Architekt i koncesjonowany Budowniczy

mieszka obecnie

w Krakowie, przy ulicy Kolejowej L. 1, na parterze (róg ul. Lubicz). 1085 2 3

PASY MASZYNOWE

podwójne i pojedyncze

również **rzemyki** do takowych po najniższych cenach poleca

JAN KLECZEŃSKI,

RYMARZ.

Szpitalna 32, vis-à-vis nowego teatru. 994 2 8

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ“.

322 **Obiad za 1 złr.** 151 300

Środa dnia 19 go Październ ka.

ZUP. Kapuśniak. Rosół. — Printaniere.

PRZYST. Jajka à la suprem. Rysolki francuskie. Szt. mięsa, sos chrzanowy.

PIECZ. Rozbeuf angielski. Ryzoto cielęce. File cielęce z rusztu z pomidorami. Beuf à la mode.

LEGUM. Galaretka pączowa. Robad z marmoladą.

DWA DOMY

w śródmieściu w Krakowie;

nader intratne,

świeżo odrestaurowane, z nowożytnemi urządzeniami, przynoszące obecnie 6% od włożonego kapitału, które znacznie więcej przynieść mogą, a przez dokupienie sąsiedniej realności olbrzymią przedstawiać będą fortunę, są do sprzedania z wolnej ręki. Kapitał potrzebny sto dwadzieścia tysięcy złr. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod adresem **Dra Orłowskiego** Kraków, Florjańska **28.** 1078 3 ?

Magister farmacji

dobrze polecony, może otrzymać posadę **w aptece ALFREDA WEISSA w Dubiecku** 2080 1 1

!WAŻNE DLA PAŃ!

W przeciągu czasu od czterech do sześciu tygodni mogą Panie oddające się zawodowi modniarstwa uzyskać stałą i intratną egzystencję. Magazyn modniarstwa pod „Następczynią tronu Stefanją“ pani **Karoliny Lackenbach w Wiedniu I Wollzelle Nr. 4,** przyjmuje wyżej wspomnione Panie do kompletnego wykształcenia w sztuce modniarstwa w przeciągu **4 ch do sześciu tygodni** z mieszkaniem oraz całem utrzymaniem lub bez tegoż pod nader przystępnymi warunkami.

Na łaskawe zapytania w języku polskim i niemieckim bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą.

Z uszanowaniem

1087 2 5 **Karolina Lackenbach.**

ZIEMNIAKI.

Zarząd dóbr Balice, poczta Zabierzów, sprzedaje wyborowe ziemniaki, cebulki saskie i Schampiony po cenie 2 złr. za 100 klgr. z odstawą na miejsce do Krakowa

---



599 **TYLKO PRAWDZIWE** (11-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

BULJON

WYROBU

Kazimiery Matczyńskiej

z samego drobiu i najdelikatniejszego ptactwa.

Dla chorych	zł.	**10.50**	kilo
Nr. 00 z truflami	„	**7.50**	„
Nr. I. z zwierzyny i drobiu	„	**6.50**	„
Nr. II. doskonały	„	**5.50**	„
Ekstrakt mięsny słoik	„	**—.70**	„

Pasztet z gęsich wątróbek doskonały, w ślicznych puszkach, jak pasztet sztrasburgski po złr. **1.50** pół kilo codzień świeży.

Koce na konie

z wełny owczej, bardzo trwałe, własnej roboty, sprzedaje Zarząd Dworu po **5** złr.

1052 4 12 **Lapszyn p. Brzeżany.**

BROWAR TENCZYŃSKI,

założony w roku 1857

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar
Piwo Marcowe
Piwo Leżak
Porter Krajowy

W beczkach i butelkach.

Wyborna jakość. Wysoka zdrowotność.

CENY NISKIE.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie.

Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu

Reprezentacja Browaru

w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej l 5, obok teatru

Dr. Edmund Puchacki, Wszech nauk lekarskich ordynuje jak dawniej od godziny 2—4 po południu. Ul. Sławkowska l. 24, parter.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 18 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120	122 —
Marki niemieckie za 100	58 60	59 10
20to frankówka	9 46	9 56
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 10	98 90
5% „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107 60	108 30
4% listy zast gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 10	98 90
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	94 —	95 —
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 30	92 —
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	334 —	340 —
„ kolei Karola Ludwika	214 50	216 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 50	244 50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 50	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18
„ „ „ węgierskie	11 50	12
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 50	7 10

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 17 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	336 —	340 —
5% listy banku hipotecznego	100 85	101 55
5% „ „ „ z 10% premją	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 30	97 —
4½% „ „ „ „	99 50	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 10	94 80
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 17 października.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	102 85
5% „ „ „ „ „ II do V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 20
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 20
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty.		
4²/₁₀% renta papierowa	96 55	96 75
4²/₁₀% „ srebrna	96 35	96 55
4% „ złota austrjacka	115 60	115 80
5% „ papierowa austrjacka	100 40	100 60
4% „ złota węgierska	112 80	113 —
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 75	105 75
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 —	— —
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	112 —	112 50
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 20	98 70
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 10	102 10
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	93 50	94 50
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	100 50	101 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	124 25	124 75
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	100 —
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94 25	95 25
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 35	94 35
5% „ „ południowej	148 10	149 10
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 20
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	153 50	154 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	115 —	115 20
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	369 —	370 —
„ austr. zak. kr. dla hand. i przm. 160 „	312 25	313 —
„ węg. banku kredytowego 200 „	356 —	356 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	338 —	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	224 80	225 60
„ austro-węg. bank 600 „	993 —	997 —
„ Unionbanku 200 „	241 50	242 —
Akcje kolei Albrechta 200 „	92 —	93 —
„ „ Alfölda 200 „	200 25	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2815 —	2820 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	215 50	216 —
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	182 25	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 —	244 —
„ „ państwowej 200 „	293 50	294 50
„ „ południowej 200 „	97 25	97 75
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 —	199 50
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 30
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 50	66 90
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	181 50	182 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 25	141 25
„ „ 1860 „ 500 „	139 70	140 25
„ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	144 75	145 25
„ „ regul. Cisy	137 50	138 50
„ austr. regul. Dunaju	122 75	123 50
„ miasta Wiednia z r. 1874	161 75	162 50
„ serbskie 100 frankowe	38 —	38 50
„ tureckie	44 70	45 20
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 20
„ kredytowe z r. 1858	189 75	190 75
„ miasta Krakowa	23 25	23 75
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 50	17 90
„ „ „ węgierskie	11 70	12 20
„ Rudolfa	23 50	24 50
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 51	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie	58 80	58 85
Ruble papierowe	120 37	120 62

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą bez liczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego